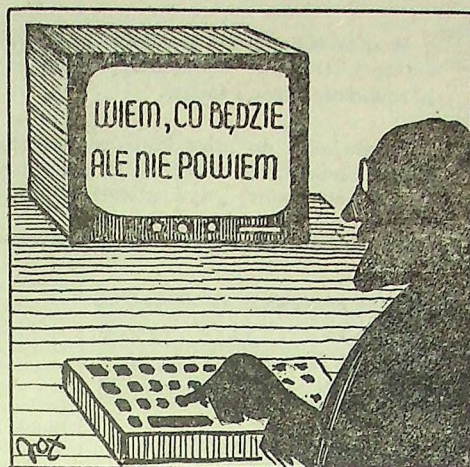


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 15 (162)

10—16 IV 1986 r.

Cena 12 zł

NA MIARĘ MOŻLIWOŚCI

Z GENOWEFĄ GREN, posłem na Sejm, mistrzem
konfekcji w ZPD „Milana” w Głogowie rozmawia
BOŻENA KOŃCZAL

— Opadły już pierwsze emocje związane z wyborami do polskiego parlamentu. Zapytam więc, co dla pani oznaczał fakt zostania posłem? Co zmieniło się w życiu zawodowym, rodzinnym?

— Po ogromnej, morderczej wręcz kampanii byłam bardzo zmęczona. Gdy jednak dowiedziałam się o wyborze na posła, zmęczenie uleciało. Wybór do Sejmu dał mi ogromną satysfakcję i nowy zapas sił. Były telegramy gratulacyjne, kwiaty, a nawet lzy. Swoją pracę poselską rozpoczęłam od wizyty w kilku zakładach przemysłowych województwa. Nowe obowiązki, częste wyjazdy poza Głogów, zmusiły mnie do zmiany stanowiska pracy. Przed wyborem pełniłam funkcję mistrza, prowadziłam zmianę liczącą ponad 200 osób. Ale pracy w Sejmie i kierowania tak dużym zespołem, co jest również szalenie absorbujące, nie udało się pogodzić. W dniach, gdy nie mam zajęć w terenie ani w parlamencie, zajmuję się pomaganiem w pracy kierownikowi oddziału. Są to właściwie działania pomocnicze, ale przy liczbie 400 osób, praca nie jest na pewno pozorowana. W domu, największej obowiązków po mamie przejęła moja najstarsza, 18-letnia córka. Ona odpowiada za cały dom, opiekuje się młodszym rodzeństwem. Pomaga jej druga córka, która spełnia teraz rolę domowego zaopatrzeniowca. Natomiast najmłodszy 3-latek jest tylko hołubiony i ciągle tęskni do mamy. Gdy wracam do domu, nie odstępuję mnie na krok.

— W Głogowie od lat Genowefa Gren znana jest jako aktywny człowiek, pełny chęci działania. Myślę, że przy takim doświadczeniu w pracy politycznej i społecznej nie trudno było się przystosować do nowej roli — roli członka parlamentu...

— Pierwsze wrażenie z Sejmu było bardzo silne. W czasie uro-

czystości otwarcia pierwszej sesji byłam wzruszona. Później zaczęła się normalna praca, w której oczywiście wszelkie doświadczenia wcześniej zdobyte bardzo się przydają. Czasu na adaptację w nowych warunkach nie było zbyt wiele. Pamiętam, że na początku naszej działalności na Wiejskiej, raz po raz ktoś gubił się w płataninie korytarzy. Teraz nikt już nie błądzi, wszyscy czujemy się jak u siebie.

— W jakich komisjach pani działa? Czym się one aktualnie zajmują?

— Pracuję w Komisji Polityki Społecznej, Ochrony Zdrowia i Turystyki. Już sama nazwa wskazuje, jak szerokim zakresem spraw się zajmujemy. Posiedzenia komisji odbywają się bardzo często, w styczniu trwały łącznie 7 dni. Dyskusja nad ustawą o podwyżkach rent i emerytur była bardzo burzliwa. Z projektu przedstawionego przez ministra Gębale, właściwie niewiele prze-trwało do wersji ostatecznej. Zajmowaliśmy się ostatnio także zagadnieniami funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Cała sfera polityki społecznej to dziś sprawy drażliwe. Często na spotkaniach starzy ludzie mówią, że system emerytalny powinien być niejako stały. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sprawa rent i emerytur przede wszystkim dotyczy każdego z nas, każdego obywatela naszego kraju. Tworząc ustawę wiedzieliśmy, że nie jest ona na miarę potrzeb, a jedynie możliwości. W ramach pracy w komisji spotykamy się też z przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

— Jaki będzie następny temat?

— Przystępujemy obecnie do oceny i analizy funkcjonowania służby zdrowia, a więc znowu

(Ciąg dalszy na str. 4)



Fot. J. Bebel

APEL STRAŻAKÓW

W marcu znacznie wzrosła liczba pożarów na terenie rejonu Lubin. Strażacy wyjeżdżają kilka razy dziennie do pożarów, przeważnie traw i lasów.

Apelujemy do mieszkańców zagłębia miedziowego o szczególne zachowanie ostrożności przy wypalaniu traw, zwłaszcza w pobliżu lasów, gdyż pozostawienie nie wygaszonego ognia

lub chwila nieuwagi powoduje przeniesienie się ognia na pobliskie drzewostany.

Pożary lasów są szczególnie niebezpieczne i trudne do zwalczania, sucha trawa i sprzyjająca pogoda powodują szybkie rozprzestrzenianie się ognia, a lekkie wiatry dodatkowo utrudniają prowadzenie akcji gaśniczej.

Zagłębie miedziowe jest bardzo ubogie w lasy a pożary powodują znaczne straty dla naszej gospodarki i dla nas samych.

KOMENDA REJONOWA STRAŻY POŻARNYCH
W LUBINIE

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 2 bm. na posiedzeniu wojewódzkiego zespołu ds. porządkowania i stanu sanitarnego miast i wsi omówiono zadania związane z porządkowaniem i poprawą stanu sanitarnego w naszym województwie oraz nakreślono ramy organizacyjne i przedsięwzięcia związane z akcją „Posesja 86”. Wskazano na potrzebę stosowania środków represyjnych wobec osób winnych brudu, zaniedbań i bałaganu. Dużą wagę należy przywiązywać do wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do porządkowania osiedli, podwórek i terenów zamieszkania. Podkreślono także istotną rolę prasy we wspomaganie i inspirowanie działań na rzecz porządkowania miast i wsi. Omówiono również rezultaty akcji zadrzewiania w ub.r. i nakreślono plany na br. W 1985 r. posadzono w Legnickiem 64.200 drzew i 34.500 krzewów.

— 4 bm. na uroczystej sesji dla uczczenia 41 rocznicy wyzwolenia Głogowa zebrali się MRN i Rada Miejska PRON. Dokonano podsu-

mowania dotychczasowego dorobku miasta i nakreślono perspektywy rozwojowe na najbliższe lata. 57 zasłużonym obywatelom wręczono odznaczenia, resortowe i regionalne. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Bogdanę Cucha, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — Edwarda Gieronia, a Złotymi Krzyżami Zasługi: Tadeusza Blumka i Stanisława Łazarskiego.

— 4 bm. na kolejnym posiedzeniu zebrał się Wojewódzki Zespół Poselski w Legnicy, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR, poseł Jerzy Wilk. Posłowie ocenili realizację ustawy o samorządzie pracowniczym na przedsiębiorstwie państwowym na przykładzie KGHM, FUM, Chocianów i PGR Udanin. Zapoznali się również z funkcjonowaniem ustawy o społeczno-zawodowych organizacjach rolniczych na podstawie doświadczeń Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

kombinat miedzi

— 3 bm. obradowała zakładowa konferencja przedjazdowa PZPR w kopalni „Polkowice”. Uczestniczyło w niej 94 delegatów, wśród których był wicepremier Zbigniew Szalajda. Reprezentowali oni 664 członków i kandydatów PZPR, skupionych w 13 OOP. Na konferencję przybyli również I sekre-

tarz KW PZPR Jerzy Wilk, z-ca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR Antoni Banaszak, dyr. gen. MHIPM Bogusław Seweryński, dyr. gen. KGHM Mirosław Pawlak, I sekretarz KZ PZPR Jan Turzyński w wygłoszonej referencji dokonał oceny przebiegu kampanii przedjazdowej w kopalni i dyskusji nad projektem programu partii. Omówili też sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą zakładu. W dyskusji zabrało głos 7 delegatów. Do poruszonych problemów ustosunkowali się Zb. Szalajda i J. Wilk. Zebrani wybrali delegata na X Zjazd, którym został górnik operator. I sekretarz KZ Jan Turzyński. Wybrano też 45 delegatów na konferencję miejsko-gminną i 7 na wojewódzką. Mandat delegata na tę ostatnią konferencję otrzymał m.in. wicepremier Szalajda.

— 3 bm. z udziałem 59 delegatów odbyła się przedjazdowa konferencja partyjna w Zakładzie Robotników, w której wzięli udział m.in. sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeż i I sekretarz KM PZPR w Lubinie Władysław Bartkowiak. Oceniono udział zakładowej organizacji partyjnej, liczącej 219 członków i kandydatów PZPR, w przygotowaniach do X Zjazdu. Widoczne jest ożywienie działalności partyjnej na wielu odcinkach. W ostatnich 3 miesiącach wstąpiło do partii 6 osób, w tym 5 robotników. Wartość podjętych czynów społecznych, zobowiązań

produkcyjnych wynosi 9 mln zł. Wśród 8 delegatów wybranych na konferencję miejską jest 5 górników.

— 3 bm. Rada Pracownicza HM „Głogów” przyjęła bilans za 1985 r. i dokonała podziału zysku. Hutnicy wypracowali w ub. r. zysk w wysokości 3,3 mld zł, ale do podziału w zakładzie pozostało ca 764 mln zł. Członkowie rady podjęli decyzję, aby na fundusz załogi przeznaczyć kwotę 102 mln zł, 16 mln zł — na inne cele, a 646 mln zł na zadania rozwojowe. Dyskutowano także nad możliwością budowy w przyszłych latach ośrodka wczasowo-kolonijnego nad morzem, lecz decyzji w tej sprawie jeszcze nie podjęto.

— 6 bm. odbyła się przedjazdowa konferencja partyjna w ZG „Lubin”, w której obradach, oprócz 116 delegatów, uczestniczyli także z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski i I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk.

Dyskusja koncentrowała się wokół spraw wynikających z projektów dokumentów na X Zjazd, które odnoszą do warunków zakładowych. Sztandar kopalnianej organizacji partyjnej został odznaczony Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego. Wybrano 6 delegatów na konferencję wojewódzką (jest wśród nich m.in. M. Orzechowski) i 24 na konferencję miejską.

Plan I kwartału przekroczony

Pomyślnymi wynikami zamknęły I kwartał 1986 r. załogi Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi.

W ciągu trzech miesięcy górnicy wydobyli 7 mln 264 tys. 478 ton rudy miedzi, wykonując założenia planu w 104,3 proc. Należy jednak zaznaczyć, iż do poziomu wydobytych z analogicznego okresu roku ubiegłego zabrakło 1,7 proc. Wszystkie kopalnie przekroczyły wielkość planowe, ale tylko ZG „Lubin” i „Polkowice” osiągnęły dynamikę.

Zadania marca zrealizowano w 105,7 proc., dostarczając 2 mln 447 tys. 178 ton miedzionośnej skały. Ale w stosunku do wydobytych z takiego samego miesiąca 1985 r. było to mniej o 4,5 proc. Przyczyną tego stanu rzeczy jest głównie to, iż z miesięcznego bilansu

czasu pracy „wyleciał” w marcu br. jeden dzień roboczy. Planu ub. miesiąca nie wykonały tylko ZG „Sieroszowice” — pozostałe kopalnie planowane wielkości przekroczyły. Jednakże zadaniu zakładowi górnictwu nie udało się w skali miesięcznej uzyskać wydobytych z marca ub.r. Na uwagę jednak zasługuje to, iż w kopalniach „Lubin” i „Sieroszowice” dobowe wydobyte było wyższe niż przed rokiem.

Z wydobytego urorku w okresie I kwartału wyprodukowano 190 tys. 833 tony miedzi w koncentracji, co oznacza przekroczenie planu o 4,8 proc. Ale również i w tym zakresie Kombinat Miedzi nie doszedł do ubiegłorocznej wielkości, zabrakło 2,6 proc. Gdyby się jednak odnotować, że sztuka ta udała się tylko załogom „Lubina” i „Sieroszowice”, które wyprodukowały więcej Cu w koncentracji niż w tym samym czasie w ub. r. W marcu wytworzono 34 tys. 331 tony miedzi w koncentracji, co stanowi 106,5 proc. planu i 94,8 proc. produkcji z analogicznego miesiąca 1985 r.

Efektom pracy hutników było wytopienie w I kwartale 99 tys. 536 ton miedzi elektrolitycznej, z tego w mar-

cu — 31 tys. 812 ton. Plan kwartałny, jak i marca został wykonany w 100 proc. Jeśli zaś porównamy uzyskane wielkości z produkcją z odpowiednich okresów ub.r. to okaże się, że w marcu hutnicy pracowali lepiej niż przed rokiem, jako że dali o 0,8 proc. więcej miedzi, natomiast w układzie kwartalnym nie uzyskano dynamiki — zabrakło 0,4 proc.

W tym roku KGHM wyeksportował 44 tys. 563 tony miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, a więc o 8,8 proc. mniej niż w I kwartale 1985 r. i o 2,2 proc. więcej od założen planu. W marcu odbiorcom zagranicznym sprzedano 16 tys. 723 tony „czerwonego złota”. Stanowi to 104,7 proc. planu i 88 proc. eksportu z marca ub.r. Zaznaczyć przy tym należy, iż rozdziału ilości miedzi przeznaczonych na eksport i kraj dokonuje nie KGHM, lecz centralny planista.

Spójrzmy jeszcze na zaawansowanie zadań rocznych. Otóż przy upływie 24,7 proc. czasu rocznego plan 1986 po I kwartale jest zrealizowany w zakresie wydobywania rudy miedzi w 25,7 proc., produkcji Cu w koncentracji — w 25,8 proc., a w produkcji miedzi

elektrolitycznej — w 24,5 proc.

Cóż więc można powiedzieć o sytuacji produkcyjnej KGHM po pierwszym kwartale? Jest ona niezła. Od pierwszych miesięcy w kopalniach i hutach widoczne jest wysokie tempo pracy. Plany produkcyjne są przekraczane. Ale należy zauważyć, iż w niektórych przypadkach, jak np. w wydobywaniu rudy miedzi, ustalono je poniżej wielkości osiągniętych w 1985. Nie zrobiono tego jednak dlatego, aby ułatwić sobie życie, lecz z konieczności. Bo w ZG „Konrad” kończy się powoli udestępnienie złoża, w ZG „Sieroszowice” opóźnione są roboty inwestycyjne a w ZG „Rudna” wchodzi się za eksploatację w nową, coraz trudniejszą pokładę. Nie ma powodów do niepokojów jeśli idzie o nieco niższe zaawansowanie rocznego planu w produkcji miedzi elektrolitycznej. Władze się to z remontami i przewidziano to w planie. Można się spodziewać, że w kolejnych miesiącach tempo produkcyjne w hutach wzrośnie. Tak więc załogi Kombinatu Miedzi wchodzi w II kwartał z dobrej pozycji.

(Jek)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 4. 04. 1986 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 978,00 £, tj. 239,727 zł (przed mies. 978,00 £, przed rokiem — 1189,50 £), 3-mies. 999,50 £, tj. 244,997 zł (przed mies. 997,50 £, przed rokiem — 1207,00 £).

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Miedź w gatunku standard. nat.: 975,00 £, tj. 238,992 zł (przed mies. 967,00 £, przed rokiem — 1192,00 £), 3-mies. 994,00 £, tj. 243,649 zł (przed mies. 996,00 £, przed rokiem 1207,50 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 349,5 p/oz troy, tj. 27,50 zł/gram (przed mies. 384,0 p/oz troy, przed rokiem 535,0 p/oz troy), 3-mies. 358,5 p/oz troy, tj. 28,20 zł/gram (przed mies. 395,50 p/oz troy, przed rokiem 552,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKOTRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 4. 04. 1986 R.

dol./£ — 1,4480
DMK/dol. — 2,39
BFR/dol. — 49,70
SFR/dol. — 1,9945
FFR/dol. — 7,565
YEN/dol. — 180,275
złoto 335,60 dol./oz troy, tj. 1806 zł/gram

KUPON NA PIELĘGNARKE ROKU '86

Głosuje na
Imię i nazwisko
Adres

Kupon należy nadesłać pod adresem „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, w terminie do 8 maja br.

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzisław Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Wiesław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kieszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/9. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawianych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótków.

Z sesji MRN w Lubinie

26 marca zebrała się po raz dwunasty w bieżącej kadencji lubińska Miejska Rada Narodowa. Spośród 85 jej członków, których w wyborach przed dwoma laty obdarzyliśmy naszym zaufaniem, uczestniczyło w sesji 66. W obradach brali też udział m.in. wicewojewoda Tadeusz Podwiński, I sekretarz KM PZPR Władysław Bartkowiak, a także reprezentanci instancji ZSL i SD, RM PRON, komitetów osiedlowych i instytucji miejskich. Głównym tematem posiedzenia było rozliczenie wykonania planu i budżetu miejskiego za 1985 r. i udzielenie absolutorium prezydentowi.

★

Ale zanim do tego doszło, przewodniczący rady Jan Kolaczek odznaczył lekarza z GHSZOZ Rolanda Szczepaniaka Srebrnym Krzyżem Zasługi, a kilka innych osób Medalami 40-lecia.

Następnie rada dokonała zmian w swoim składzie i zmieniła szefa jednej ze swoich komisji. Jednocześnie przyjęło zrzeczenie się mandatu radnego przez Józefa Nowaka, który uzasadnił swoją prośbę sytuacją rodzinną. Jego miejsce w radzie zajęła Jadwiga Murchawa, która przed obliczem całej rady złożyła ślubowanie. Również jednomyślnie zaakceptowano rezygnację Jerzego Marczyka z funkcji przewodniczącego komisji ds. samorządu MRN. Stawisko to radni w tajnym głosowaniu powierzyli Alojzemu Wacławskowi, który zebrał więcej głosów niż jego kontrpartnery, Marcin Cyranowski.

W uznaniu zasług dla miasta MRN przyznała nagrodę m. lubińska dyrektorowi generalnemu KGHM Mirosławowi Pawlakowi. Przyjmując ją z rąk przewodniczącego Kolaczka, szef kombinatu podkreślił, iż pracę na rzecz miasta, w którym żyje i pracuje, uważa za swój obywatelski obowiązek, a następnie oznajmił, iż całą nagrodę przeznacza na zasilenie konta miejskiego komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Lubinie. Może ten gest da w Lubinie początek nowej tradycji, która zaowocuje powstaniem nowych placówek oświatowych z obywatelskich datków.

★

Po tym nagrodowo-odznaczeniowo-nominacyjnym prologu przewodniczący rady ogłasza stały punkt każdej sesji: wnioski i interpelacje. Nie trzeba na nie długo czekać.

Irena Zatorska wnosi o szybkie uaktualnienie wykazu sklepów pracujących w soboty i niedziele, bo stara lista traci ważność w końcu marca. Wnioskuje również o wywieszenie na dworcu PKS rozkładu jazdy pociągów a na dworcu PKP rozkładu jazdy autobusów.

Paweł Rzepka zwraca uwagę na potrzebę zmiany lokalizacji postoju bagażówek. Jego zdaniem należy również zabezpieczyć znajdujące się w sprzedaży soki owocowe przed możliwością „zaprawiania” ich wodą.

Mieczysław Jaroński domaga się, aby wreszcie coś zrobić z fundamentami pod niedoszlą szkołę przy ulicy Sportowej. To samo dotyczy betonowych płyt po dawnych obiektach socjalnych dla budowlanych, znajdujących się przy ul. Kruczej i Szpakowej, które teraz szpecą teren. Na „Przylesiu” tylko sklep wzorcowy prowadzi skup butelek, w innych placówkach przyjmuje się nie tylko na wymiar. To za mało.

Tadeusz Zieliński podkreśla pilną konieczność remontu nawierzchni ulicy Chocianowskiej, bo liczne dziury powodują w przejeżdżających tamtędy autobusach łamanie poduszek. A każda kosztuje kilka dolarów!

Mirosław Drews wnioskuje o to, aby Wydział Kultury nie wydawał

ul. Składowej, jako że nie ma tam do tego warunków.

Edward Zembracki postuluje postawienie wiaty na przystanku przy al. Niepodległości, gdzie zatrzymują się autobusy pracowników.

Janina Filipowska prosi o pomoc ze strony prezydenta w doprowadzeniu do należącego stanu schodów w budynku przy ul. Budowniczych LGOM 89, gdyż dotychczasowe interwencje mieszkańców w administracji pozostają bez echa.

Alojzy Wacławek chce się dowiedzieć od prezydenta, jakie wnioski się wnoszą wobec administratorów posesji, którzy nie troszczą się o porządek. A więc pierwsza interpelacja Składa też wniosek, aby wraz z nastaniem wiosny uruchomić linię WPK nr 48 do działek na Małomicach i w Osieku. Z ilości, jak i treści wniosków i interpelacji zgłoszonych przez radnych widać, iż żyją na co dzień sprawami miasta i jego mieszkańców. Podnoszą na sesji to, co nas razi, boli, irytuje.

ABSOLUTORIUM DLA PREZYDENTA

JAN KURASZ

Pod koniec obrad odniósł się do tych problemów prezydent Maraszek. Z tego, co powiedział wynika, iż przyjmuje wszystkie sprawy do realizacji, poza jedną. Nie widzi celowości budowy wiaty przystankowej na alei Niepodległości, albowiem trzeba go będzie stamtąd w ogóle przenieść, gdyż w rejonie tym ma być wzniesiony obiekt dla PKO. Ale wszystkie wnioski i interpelacje — zaznaczył prezydent — będą wnikliwie rozpatrzone, a radni dostaną szczegółowe odpowiedzi na piśmie.

★

Sesja trwa już 1,5 godziny i dopiero teraz rada przechodzi do zasadniczego tematu dzisiejszych obrad, a więc oceny planu i budżetu miasta za ubiegły rok. Jednocześnie rada postanawia, aby w tym samym punkcie rozpatrzyć informacje prezydenta o realizacji wniosków komisji, interpelacji radnych i skarg obywateli zgłoszonych w 1985 r. I chyba uczyniono słuszenie, bo w ten sposób można wnikliwie i sprawiedliwie ocenić pracę lubińskiej administracji miejskiej i jej szefa. A właśnie o taką ocenę prosił radnych R. Maraszek zarówno podczas „spowiedzi” na naszych łamach, jak i w czasie sesji.

Nasi mandatariusze mogli to uczynić, bo wcześniej dostali z UM obszerne materiały, które analizowali na specjalnych posiedzeniach komisji, a także na przedsesyjnych spotkaniach z wyborcami.

W krótkim wystąpieniu na sesji prezydent przedstawia syntetyczne wyniki ubiegłorocznej działalności. Widać, iż na różnych odcinkach udało się wiele osiągnąć. Koncentruje się jednak na tym, czego nie zrobiono. Wyjaśnia przyczyny tego stanu. Najwięcej czasu poświęca inwestycjom. Nie dziwnego, miasto ciągle się rozwija i ma ogromne potrzeby, które przewyższają możliwości realizacyjne. Ale czy wszystko można tłumaczyć trudnościami obywatelnymi? Pomimo działań dyscyplinujących i koordynujących — powiada —

opracowania dokumentacji na szpital przy ulicy Bema i Zespół Szkół Ponadpodstawowych. A właśnie te dwie sprawy — dodajmy już od siebie — najbardziej bulwersują lubimian. Nie czują się odpowiedzialni — stwierdza R. Maraszek — za całokształt spraw związanych z ich przygotowaniem i przebiegiem w latach 1983-85, bo inwestorem tych obiektów są wydziały Urzędu Wojewódzkiego.

— Cieszymy się — powiedział przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego MRN, Stanisław Leja, który przedstawił koreferat — iż na dzisiejszej sesji gościmy wojewodę Podwolskiego, który nadzoruje wydziały odpowiedzialne za realizację tych niezbędnych inwestycji ciągnących się już przez wiele lat. Przypominał, iż MRN przyjmując plan na 1985 r. traktowała go jako minimalny, gdyż pozostawał on w dysproporcji w stosunku do oczekiwań społeczeństwa. A mimo to nie został w pełni wykonany. Stąd ocena jego realizacji nie może być jednoznacznie pozytywna. Trudne były warunki realizacyjne planu, ale do niektórych spraw nie przywiązywano należytej wagi, jak choćby do stanu dróg i ulic. Choć poprawiono warunki dla oddziału

sybucji, które za załatwianie danych spraw są bezpośrednio odpowiedzialne. Czyżby brak zaufania do nich? Warto przyjrzeć się bliżej, dlaczego tak się dzieje.

★

Rozpoczyna się kilkugodzinna dyskusja, którą z konieczności możemy tylko skrótkowo zrehabilitować. Może naprzód kilka refleksji ogólnych. Widać, że radni zabierający głos są dobrze obeznani w tematach miejskich. Wskazują na plusy i minusy w realizacji planu 1985 r., a także funkcjonowaniu UM polemizują z niektórymi ocenami sformułowanymi w materiałach sesyjnych i wystąpieniu prezydenta. Słychać uwagi nie owijają w bawełnę, mówią dosadnie, czasem może nawet zgryźliwie, by swym wypowiedziom nadać pełny wymiar. Widać, że czują się gospodarzami Lubina.

Reprezentanci zespołów partyjnych: Jerzy Dębowski z ramienia PZPR i Euzebiusz Kondera, przemawiający zarówno w imieniu ZSL jak i SD, popierają wniosek KRGiZP co do absolutorium dla prezydenta. Podobnego zdania są przedstawiciele poszczególnych komisji MRN, ale trzeba przyznać, iż przy okazji nie omieszkali wytknąć szefowi UM najmniejszych nawet potknięć w realizacji nakreślonych przez radę zadań. No, i zgłosić wiele różnych propozycji, aby sprawy, które poruszyli, nie pozostały bez biegu.

M.in. E. Kondera zgłosił projekt, aby sprawę oceny wydziałów UW, które nie zapewniły przygotowania dokumentacji na modernizację szpitala i budowę Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, przekazać WRN. Jerzy Tralewski zwrócił uwagę rady na to, by nie zachłystywać się niektórymi efektami, np. zwiększeniem remontów bieżących, gdy niewiele zrobiono w zakresie remontów gruntownych — plan wykonano zaledwie w 80 proc. Na wiele słabości w lubińskiej kulturze wskazała Danuta Dalkowska, ale jak ma być inaczej skoro przez kilka miesięcy ciągnie się sprawa obsady kierownika wydziału kultury, chociaż kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami nie brakuje. Krytycznie odniósł się również do realizacji programu estetyzacji miasta, albowiem kiczowate malunki, jakimi „ozdobiono” fasadę Domu Towarowego, świadczą raczej o cofaniu się. Pilnie muszą zapadć decyzje w sprawie utworzenia w szpitalu oddziału patologii ciąży — powiedział Janina Ziarnik. Nie czekając na budowę ZSZP — to głos Jana Mielnikiewicza — trzeba doraznie załatwić pomieszczenia dla LM, by już od 1 września br. zmniejszyć tam ciasnotę. Pozytywnie ocenili działalność powołanego niedawno wydziału zdrowia i opieki społecznej UM. Nikt, kto potrzebuje pomocy społecznej, nie został jej w mieście pozbawiony. Krzysztof Kupeczek wyspecyfikował precyzyjnie dokonania i „grzeszki” lubińskiego handlu i usług.

Zabrał też głos wicewojewoda T. Podwiński, akcentując wiele pozytywnych zmian w funkcjonowaniu miasta. Wiele ośrodków w Polsce zazdrości Lubinowi generalnego rozwiązywania takich spraw, jak uciepłwienie czy zapewnienie wody itp. Na uwagę zasługują lubińskie inicjatywy w kulturze, oświacie, sporcie, choć nie mogą one przysłać występujących braków. Po męsku wziął na swoje konto sprawy, za które radni z Lubina atakowali najmocniej Urząd Wojewódzki. Wyjaśnił szczegółowo przyczyny wlokącego się remontu szpitala i budowy ZSZP, ale — co najważniejsze — wskazał na kroki, jakie zamierza podjąć, aby roboty zarówno przy szpitalu, jak i zespołach szkół ruszyły jeszcze w tym roku.

★

W głosowaniu radni przyjęli sprawozdanie z wykonania planu i budżetu za ubr. Przy jednym głosie wstrzymującym się M. udzielił absolutorium prezydentowi R. Maraszekowi. Otrzymał wotum zaufania, ale i potę-

NA MIARĘ MOŻLIWOŚCI

(Dokończenie ze str. 1)

drażliwa sprawa. W wielu województwach, w tym i w Legnicy, opieka na przykład nad małym dzieckiem, nie jest, mówiąc najskromniej, na miarę potrzeb. 8 kwietnia będziemy wizytować Centrum Zdrowia Dziecka.

— W czasie spotkań przedwyborczych deklarowała pani chęć zajęcia się takimi problemami, jak: poprawa startu życiowego młodych, warunków życia rencistów i emerytów, oraz poprawa życia kobiet na wsi i w mieście. Jak wyglądają sprawy związane z najstarszą częścią społeczeństwa, już wiemy, a co z pozostałymi tematami?

— O wszystkich sprawach pamiętam. Na razie koncentruję się na tym, aby po mojej kadencji poselskiej pozostała rozwiazana sprawa opieki nad matką i dzieckiem. Są problemy, których nie trzeba załatwiać na najwyższym szczeblu. Wiem, że w województwie przygotowywana jest analiza zatrudnienia kobiet. W sprawie zwiększenia liczby miejsc pracy dla pań w Głogowie, Polkowicach podjęte zostaną niedługo odpowiednie decyzje, być może będą nawet jakieś inwestycje w tej dziedzinie. W Sejmie pracuję dopiero pięć miesięcy, trudno więc, abym załatwiła już wszystkie problemy, które zgłaszały wyborcy.

— Jak z najwyższej perspektywy — parlamentu — wyglądają problemy naszego województwa? Ciągłe słyszy się narzekania na

zaopatrzenie rynku, mówi się o braku ciągłych mieszkań?

— W Komisji Drobnej Wytworczosci jest poseł Krystyna Czuba, która ciągle ubiega się o zwiększenie puli towarów przypadających dla naszego województwa. Pod względem zarobków plasujemy się bowiem na drugim miejscu w kraju, ale rozdział masy towarowej związany jest ze wskaźnikiem demograficznym. Staramy się o to, aby wskaźnik ilości towarów był proporcjonalny do siły nabywczej pieniądza. Być może uda się to nam jakoś przeformować i towarów będzie więcej, ale dawać konkretnych obietnic jeszcze ani ja, ani moi koledzy — posłowie nie możemy. Pozostałe problemy, które nas trapią, są na miarę całego kraju. Mieszkań faktycznie ciągle brakuje, ale trzeba pamiętać, że pod względem liczby oddawanych mieszkań jesteśmy w czołówce krajowej.

— Aby nie było już żadnych wątpliwości, zapytam, co się aktualnie dzieje z wnioskami i postulatami zgłoszonymi przez uczestników spotkań przedwyborczych?

— Wszystkie wnioski zostały zebrane i opracowane. W styczniu na wspólnym posiedzeniu z WRN zostały przyjęte do realizacji. W przyszłości na pewno, w czasie posiedzeń Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, będziemy oceniali stopień ich wykonania. Na razie upłynęło zbyt mało czasu, aby mówić o sprawach załatwionych w stu procentach. Mogę przyrzec, że o wnioskach nie zapomniemy i że

będą one towarzyszyć nam przez całą kadencję.

— Posłowie zobowiązani są do okresowego informowania wyborców o swojej działalności. Czy były już takie spotkania, na których rozliczano panią z pracy w Sejmie?

— Ciągłe uczestniczę w jakichś spotkaniach, naradach. Byłam na sesji GRN w Gaworzycach, na spotkaniu w PGR Udanin. Trudno wymienić wszystkie takie kontakty. Są to i oficjalne imprezy, ale też i rozmowy w zakładach pracy, z rolnikami na wsiach. W styczniu byłam na 6 spotkaniach, w marcu trochę rzadziej pokazywałam się w terenie, ale wynikało to z ilości posiedzeń mojej komisji sejmowej.

— Jakie najczęściej pytania padają na tych spotkaniach?

— Na pierwszym planie, niezależnie, czy jest to miasto, miasteczko czy wieś, są sprawy gospodarcze. Ludzie mówią o tym, co ich boli. Rolnicy pytają się, kiedy poprawi się sytuacja w zaopatrzeniu w części do maszyn, nawozy, węgla. Wiele jest krytycznych uwag pod adresem działania tu i ówdzie służby zdrowia. Rodzice zwracali się do mnie też z prośbą o dopilnowanie spraw związanych z drukiem podręczników szkolnych, aby nie powtórzyła się sytuacja z ubiegłego roku.

— Inną formą kontaktu z mieszkańcami Legnickiego są dyżury poselskie, które odbywają się w

Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, a dokładniej w Wojewódzkim Zespole Poselskim. Czy przychodzi dużo osób? Jakże sprawy dominują?

— W czasie ostatniego dyżuru zjawili się 10 osób, myślę, że to niemało. Rzadko tylko zdarza się, że przychodzi ktoś z właściwie białą sprawą. Ludzie oczekują ode mnie pomocy w kwestiach mieszkaniowych, znalezienia odpowiedniej pracy, zdobycia pilnie potrzebnego leku. Inni przychodzą, aby podyskutować o gospodarce, zasłynaliż jakieś nieprawidłowości. Ostatnio pan z Głogowa zainteresował mnie tematem ochrony środowiska. A swoją drogą jest paradoksem, że głowienie przyjeżdżają do Legnicy, po to, aby się ze mną zobaczyć. Na razie jednak innej szansy kontaktu nie mam. Do tej pory nie dyżurowałam bowiem w mieście, w którym mieszkam...

— Dlaczego?!!!

— Prosiłam kiedyś przedstawicieli PRON o udostępnienie mi przynajmniej raz w kwartale pomieszczenia z telefonem. Nikt jednak nie zainteresował się moją propozycją, a przecież zapotrzebowanie społeczne na taki kontakt bezpośredni jest ogromne. Mieszkańcy Głogowa starają się więc uchwycić mnie w domu. Dzwonią czasem po kilkanaście razy, bo trudno mnie zastać. Myślę, że zorganizowanie takich dyżurów byłoby pożyteczne dla wszystkich.

— Dziękuję za rozmowę i w takim razie zapraszam panią na dyżur do naszej redakcji.

Posłanka Genowefa Gren będzie pełniła dyżur w naszej redakcji 11 kwietnia w godzinach od 10 do 13. Nasz adres: ul. Skłodowskiej-Curie 66, telefon: 461-020 i 44-49-56.

Wielokrotnie już uczestniczyłem w różnych forach partyjnych w Zakładach Górniczych „Rudna” i przyznam szczerze, iż nigdy nie na nich nie nudiłem. Tym bardziej mogę to powiedzieć o ostatniej konferencji przedwyborczej tej kopalniańskiej organizacji partyjnej, odbytej w ubiegły piątek. Mimo, iż trwała ona bitych sześć godzin, nikt spośród jej uczestników nie ułożył się wcześniej, a trzeba dodać, że większość z nich przybyła na posiedzenie prosto po przepracowanej rannej zmianie, i prawdopodobnie przy paluszkach i wodzie mineralnej siedzieli jeszcze kilka godzin choć w domach czekały obiady-kolacje. Ale czy ktoś miał czas myśleć o żołądku, skoro na sali obrad cały czas coś ciekawego się działo.

Na tle przebiegu całej konferencji bardzo prawdziwie brzmiały już pierwsze zdania z referatu Egzekutywy KZ: „Okres upływającej kadencji zaznaczył się w naszym życiu dużą aktywnością ognia partyjnych, poszczególnych jej członków, polityczną i społeczną, a także i gospodarczą wagą podejmowanych problemów. W sposób szczególny również — szczerze i otwarcie — w stawianiu zagadnień, formułowaniu sądów, zadań...”. Zgodnie z tą zasadą mówił się o osiągnięciach, ale jeszcze więcej o brakach. Na wielu odcinkach życia gospodarczego, społecznego i politycznego widąc już rezultaty pracy członków partii. Szczególnie pozytywnie zaznaczają się efekty współdziałania organizacji partyjnej z Radą Pracowniczą, związkami zawodowymi, organizacją młodzieżową. Podejmowano wspólne inicjatywy, stawiając podnoszeniu efektywności pracy i gospodarowania majątkiem zakładowym, poprawie warunków pracy i bhp, kształtowaniu stosunków międzyludzkich i atmosfery pracy. Wpływa to na wzrost autorytetu zakładowej organizacji partyjnej, co zaznaczyło się nie tylko zahamowaniem odpływu członków partii, ale napływem nowych kandydatów spośród młodych, wyróżniających się górników, przeróbkarzy, robotników powierzchniowych. Ale wskazywano też na wiele słabości, które zostały szczególnie wyrażone obnażone podczas przeprowadzonych rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami PZPR. Podczas szczerego dialogu mówili oni m.in. o małej aktywności niektórych OOP, odbywaniu milczących zebrań, istnieniu grup partyjnych na papierze. A jest przecież wiele spraw, które wymagają partyjnej oceny i in-

Lekcja demokracji

JAN KURASZ

spiracji, żeby można było z nimi ruszyć do przodu. Np. młodzi górnicy czekają latami na mieszkania, brakuje środków na działalność społeczną, narzeka się na system wynagradzania, który nie kładzie wysokości płacy z jakością pracy itp. Nie wszystko zależy od góry, wiele spraw wymaga załatwienia w zakładzie.

★

Na różnorodne zagadnienia, które muszą znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie zarówno w dokumentach, jak i codziennym działaniu ognia partyjnych różnych szczebli wskazano też w dyskusji. W programie partii — powiedział Kazimierz Faranarz — trzeba nadać większą rangę sprawom emerytów i rencistów, a więc też części społeczeństwa, która wniosła największy wkład w budowę zębów socjalistycznej Polski, bo dziś wielu z nich żyje w skrajnej nędzy. Michał Potocki zarzucił związkom zawodowym, iż biła się tylko o podwyżki płac dla załóg pracowniczych, nie patrząc czy mają one pokrycie we wzroście wydajności pracy, a zapomina o weteranach pracy. Z poglądem tym nie zgodził się Jan Jakubowski. Walczyliśmy o to — powiedział — aby nie dopuścić do obniżenia poziomu życia całego społeczeństwa. Jako związkowcy musimy walczyć, by naszym załogom nie zostały odebrane uprawnienia, które otrzymały przed laty. Uważamy, iż nie wolno obniżyć poziomu wydobywa, węgla, miedzi i innych surowców, bo inaczej nie wyprowadzimy kraju z kryzysu. Ale górnicy, którzy w myśl rozporządzenia RM mają obowiązywać pracować w wolne soboty, muszą w zamian za swój wysiłek coś dostać. Aby mieć co dzielić — stwierdza Stanisław Krajewski — należy przede wszystkim więcej wytwarzać, podnosić wydajność pracy, obniżać koszty produkcji. Nie osiągniemy tego bez położenia większego nacisku na szeroko pojęty postęp techniczny, racjonalizację i wyznaczenie pracowników. Zdałem i wyznałem państwu na barki zakładów położony obowiązek opieki nad ludźmi przebywającymi na zasłuzo-

zakładem nie tworzy się ku temu możliwości. Środki z funduszu socjalnego, jakimi aktualnie kopalnia dysponuje, nie pozwalają na utrzymanie na poziomie ubr. ilości miejsc na wiecznych i koloniach. Sytuacja jest taka, iż zakład, który wypracował pozytywny zysk nie ma możliwości zasilenia ZFS funduszem załogi, bo obciążenia podatkowe go pożerają. Projekt nowej ustawy o funduszach socjalnych nie daje nadziei na wyraźniejszą poprawę. Jerzy Fabiński powiedział, iż wielu nieudolnych ludzi, którzy wciąż pełnią kierownicze funkcje na różnych szczeblach, czynią z partii tarczę ochronną dla siebie, a wszelką krytykę uważają za atak na socjalizm. Jeśli mamy umniejszać praworządność, to prawo musi obowiązywać wszystkich zarówno rządzących, jak i rządzonych. Jeśli obywatel nie uścił w terminie należności płaci odsetki. A czy urząd też, jak nie wywołuje się z obowiązków wobec obywatela? Musimy troszczyć się wszyscy — dowodził Zygmunta Swędow — aby normy statutowe były przestrzegane przez wszystkich nie tylko w słowach, ale i czynach. Tak nieścisły nie jest. Gdybyśmy zwrócili w porę uwagę naszymu towarzyszywi! iż postępuje nieetycznie, wbrew prawu i statutowi, nie musielibyśmy go odwoływać ze stanowiska, nie znalazłby się w areszcie. Inna sprawa, że jak się krytykuje przelozonego, to łatwo popaść z nim w konflikt. Czy grupa partyjna, OOP, KZ stanowią w obronie sztykanowanego? Organizacja partyjna musi nam dać takie gwarancje!

★

I wreszcie o wyborach delegatów. Oczywiście, iż największe emocje wybudzają wybory delegata na X Zjazd. Nikt nie ukrywa, że „Rudna” chciała by się wreszcie doczekać aby jej przedstawiciel zasiadł w najwyższych władzach partyjnych. Sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski, przekonanie delegatów, że największe szanse miałby robotnik, bo wzorem IX Zjazdu wybierze się chyba znów robotniczo-

miernia Kolasinski — elektromonter maszyn ciężkich, sekretarza OOP, radnego RNMIG oraz Eugeniusza Zareckiego, który był ślusarzem-mechanikiem, ale po wyborze na sekretarza KZ, stał się pracownikiem aparatu partyjnego. No i właśnie i sekretarz OOP Józef Bujak zgłasza wątpliwość czy Zarecki winien startować. Ubiegał się też razem z Chyrą o mandat poselski i wyszło na to, że „Rudna” nie ma posła. Powinniśmy wybierać delegata spośród dwóch robotników. Szygar Zdzisław Jakubowski z kolei podnosi, że po sierpniu 1980 r. Zarecki „zrejterował”. Zrezygnował bowiem z przewodniczącego ZZ ZSMP i poszedł na dół do pracy. Nie uciekiem — wyjaśnia Zarecki — ale nie mogłem być w nieskończoność przewodniczącym. To Genek postawił naszą organizację „na nogi” — twierdzi jeden z delegatów. Myszny — na konferencjach — dodaje Józef Homski — zmuszał Zareckiego, aby dalej prowadził ZSMP. Kto rozrzucał budownictwo dla młodych? — to głos kolejnego delegata. Z Zareckim pracowałem na „Rudnej” od 1971 r. — stwierdza tow. Nowaczewski — i bardziej zacnego i oddanego partii człowieka nie spotkałem. My sami najlepiej wiemy, kto naigodniej będzie nas reprezentował na zjeździe — konkluduje Zdzisław Pankowski.

Na liście wyborczej znaleźli się Kolasinski i Zarecki. W tajnym głosowaniu mandat delegata uzyskał Eugeniusz Zarecki, na którego oddało swój głos 69 spośród 95 delegatów. Delegatami na konferencję wojewódzką zostali Jerzy Jarmużek, Jan Kaczmarek, Jerzy Mazur, Roman Iwanina, Ludomir Baranecz, Wiesław Kątny i Stanisław Jasicki. Wybrano także 47 delegatów na konferencję miejsko-gminną w Polkowicach.

Jednocześnie przyjęto też uchwałę.

★

I na koniec jedna refleksja. Po wprowadzeniu stanu wojennego — słyszy się często takie opinie — skończyła się w partii demokracja. A jednym z dowodów na to, jak wielu twierdzi, jest odgórne rzekomo typowanie kandydatów, których konferencje mają tylko „zaklepać”. Przykład „Rudnej” dowodzi, że tak nie jest — o wszystkich decyzjach delegatów. I dlatego pozostawiam sobie o przebiegu walki wyborczej mandat delegata na X Zjazd szerzej napisać choć zdaje sobie sprawę, iż ludzie źle woli mogą to tylko odebrać w kategoriach sensacji. Ale było to konieczne dla pokazania niedowiar- kom, iż demokracja w ogniwach partyjnych istnieje naprawdę, a nie na niby. I trzeba ją urzeczywistniać na



ABC ekonomii i organizacji

Wyniki pracy zależą w dużej mierze nie tylko od urządzeń technicznych i warunków, w których przychodzi pracować, ale od ludzi. Jest to tylko z pozoru banalna prawda, gdyż rzadko kiedy uświadomiamy sobie ogromne możliwości tkwiące w człowieku, jego woli racjonalizowania pracy i uzyskiwania jak największych efektów. Obserwuje się dość często postawy wyrażające zwątpienie w ową drzemającą w człowieku moc.

Naukowcy wyodrębnili cztery grupy czynności podejmowanych przez człowieka w procesie pracy. Pierwsza grupa to czynności wykonywane odruchowo, nie absorbujące jego umysłu (np. chodzenie). Druga — czynności wykonywane przy normalnym wykonywaniu woli (np. rutynowa praca przy maszynie). Trzecia — czynności wykonywane przy dużym zaangażowaniu woli, wymagające dodatkowych zachęt. Czwarta — czynności wykonywane przy nadzwyczajnym napięciu woli, pod wpływem silnych bodźców emocjonalnych (strachu, ataku lub obrony przed atakiem, liczenia na niezwykle wysoką nagrodę itd.).

Z poglądowego rysunku przedstawiającego schemat zakresów wydajności wynika, że powyżej granicy fizjologicznej gotowości do wysiłku istnieje duży zakres możliwości działania człowieka. Oczywiście, nie chodzi o wyzwalanie efektywności pod wpływem strachu, gdyż w tym przypadku najlepiej byłoby zatrudniać kierowników i majstrów o wyglądzie żądnych krwi wampirów. Nie chodzi też o nadzwyczajny wysiłek zubażający zasoby energetyczne człowieka i prowadzący jego siły do szybkiego zużycia się w procesie pracy. Chodzi natomiast o wykorzystanie możliwości w bezpiecznym zakresie; te możliwości są znaczne i spożytkowanie ich leży zarówno w interesie samego pracownika, jak i firmy.

W jaki sposób można wyzwolić w człowieku możliwości lepszej i wydajniejszej pracy? Ci, którzy oczekują w tym miejscu prostej recepty będą rozczarowani. Znane są bowiem dziesiątki rozmaitych sposobów, ale ich zastosowanie nie musi sprawdzać się w każdym konkretnym przypadku. Zależy bowiem od zbyt wielu czynników, w tym także subiektywnych, które są nieraz trudno rozpoznawalne. Działania zwiększające wolę pracy to z reguły działania na postawy. Zmiana postaw nie jest procesem łatwym ani krótkotrwałym. Wymaga wielu złożonych zabiegów trwających pewien czas. W przedsiębiorstwach natomiast liczą się efekty szybkie i doraźne, nikt nie ma głowy, ani cierpliwości by kształtować pozytywne zachowania załogi mogące przynieść w przyszłości oczekiwane i korzystne rezultaty. Tym można tłumaczyć wiele niepowodzeń

W jaki sposób można wyzwolić w człowieku możliwości lepszej i wydajniejszej pracy?

W jaki sposób można wyzwolić w człowieku możliwości lepszej i wydajniejszej pracy? Ci, którzy oczekują w tym miejscu prostej recepty będą rozczarowani. Znane są bowiem dziesiątki rozmaitych sposobów, ale ich zastosowanie nie musi sprawdzać się w każdym konkretnym przypadku. Zależy bowiem od zbyt wielu czynników, w tym także subiektywnych, które są nieraz trudno rozpoznawalne. Działania zwiększające wolę pracy to z reguły działania na postawy. Zmiana postaw nie jest procesem łatwym ani krótkotrwałym. Wymaga wielu złożonych zabiegów trwających pewien czas. W przedsiębiorstwach natomiast liczą się efekty szybkie i doraźne, nikt nie ma głowy, ani cierpliwości by kształtować pozytywne zachowania załogi mogące przynieść w przyszłości oczekiwane i korzystne rezultaty. Tym można tłumaczyć wiele niepowodzeń

WOLA PRACY

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR INŻ ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

w dziedzinie formowania właściwego stosunku do pracy i wydobywania z człowieka możliwości działania ponad pewne szablony i poziomy.

Trudno jest, jak powiedzieliśmy, zmieniać postawy ludzkie, łatwo natomiast zniechęcić człowieka do większej aktywności. Błądów popełnianych na tym polu jest bardzo wiele.

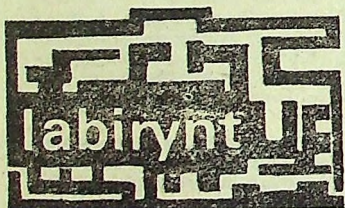
W celu zilustrowania poruszonego tematu posłużmy się dwoma przykładami. Wypróbowanym bodźcem skłaniającym do lepszej pracy, wyzwolenia nie takich pokładów możliwości jest obietnica wyższych zarobków. Powiedzmy że w jakiejś fabryce wprowadzono system płac premiujący wyższą wydajność, pomysłowość, oszczędzanie surowca. I wszystko byłoby w jak najlepszym porządku, gdyby nie pewien drobniaczek. Wskutek błędnej praktyki, opartej na zasadach układów i kumoterstwa robotnicy spostrzegli, że wyższe premie otrzymują niekoniecznie ci, którzy sobie na to zasłużyli, tylko ludzie żyjący za pan brat ze zwierzchnikami. To przekreśliło funkcję motywacyjną nowego systemu wynagrodzeń. W wyjaśnieniu tej sytuacji jest pomocna tzw. Adamsa teoria niesłusznosci. Polega ona na tym, że jednostka odczuwa niesłusznosc wtedy, kiedy spostrzega, iż stosunek jej korzyści do na-

kładów oraz stosunek korzyści odnoszonych przez innych do ich własnych nakładów nie są równe.

Drugi przykład jest innego rodzaju. W pewnej firmie budowlanej, gdzie panowało rozprężenie, zmieniono kierownictwo. Nowi szefowie narzucili załódze większą dyscyplinę, usunęli pijaków i obiboków, a ludziom dobrze pracującym zapewniili lepsze zarobki. Przez jakiś czas wszystko funkcjonowało nie najgorzej; wzrosła wydajność pracy i poprawiła się jakość oddawanych izb. Wkrótce jednak coś zaczęło się psuć, mimo dobrych płac, kontroli pracy i egzekwowania przewinień. Zwierzchnicy bowiem zapomnieli w swych zapędach udręczeniach o stworzeniu podwładnym systemu łączącego harmonijnie możliwości zaspokajania przez nich potrzeb nie tylko materialnych, ale uznania i wyróżniania się spośród innych. Słowa pochwały padały rzadko.

Motywy zachowania się człowieka w procesie pracy są różnorodne i to utrudnia stosowanie właściwych bodźców wyzwalających znaczne rezerwy energii. To zastrzeżenie nie uwalnia kierownictwa zakładów od starań i wysiłków mobilizujących ludzi do spożytkowania swoich umiejętności zawodowych i możliwości działania ponad zwykły, często niezbyt wysoki poziom.

(stan)



Cecha charakterystyczna ostatnich lat jest wyrażanie poglądów i propagowanie basei mówiących o konieczności uzdrowienia sfery zachowań i obyczajów. Wychodząc z założenia, że przeżywamy kryzys moralności ludzie nawołują, by podjąć walkę z wynaturzeniami i skłonić bliźnich do zachowań zgodnych z prawem oraz zasadami etyki.

Wyrazem tych poglądów jest na przykład dość powszechnie głoszona dezaprobata dla ludzi pomnażających nadmiernie swój majątek. Oświecone jest to na ogół firanka zastrzeżeń, że chodzi o ludzi bogacących się nieuczciwymi sposobami. W rzeczywistości krytyka dotyczy wszystkich, którym się lepiej prowadzi i którzy wyrastają ponad przeciętność. Siega się tu po argumenty nie tylko moralne (bogaci nie powinni istnieć tam, gdzie większość żyje bardzo skromnie), ale też ideologiczne (w socjalizmie nie ma miejsca dla milionerów).

Zmasowany ogień krytyki dotknął niebieskich ptaków. Przeciwno pasażerom wytoczono broń prawną zmuszając ich do podjęcia pracy. Przynosi to pożytek wyłącznie tam, gdzie stopień demoralizacji nie jest duży. Zatwardziali grzesznicy wolą pójść do więzienia, niż przyłożyć się solidnie do roboty.

Zapał do walki z przejawami zła jest tak wielki, że sądy pakują do

EGZORCYŚCI

STANISŁAW JABŁOŃSKI

więzienia, obciążają grzywnami, konfiskują mienie, ogłaszają publicznie personalia delikwentów nawet wtedy, gdy charakter przestępstwa nie ma wagi kamienia mylniejszego.

Przy okazji różnych zgromadzeń z trybun płyną słowa potępiające wszelkie zło dostrzegane, a także domniemane. W niedawnej audycji telewizyjnej działacze partyni z portu gdyńskiego radzili, jak przeciwdziałać plagie wyłudzań zwolnień lekarskich. Podczas programu nie ujawniono ani jednego dowodu na to, że ktokolwiek w porcie wyłudza owe zwolnienia. Wszystko działo się w sferze domysłów.

Gromi się pijaństwo, narkomanie, prostytutkę, łapówkarstwo, zła pracę urzędników, oszukiwanie fiskusa przez rzemieślników, machlojki dokonywane przez pracowników handlu, zdemoralizowanie sportowców, nieporządek, brud itd. To „idł” nie wynika z braku delikwentów na liście potępień, tylko z niedostatku miejsca w felietonie.

Chęć przeciwstawiania się społecznemu złu i zaszczepiania dobrych obyczajów jest wielce chwalebny zamiarem. Nie to więc wywołuje wątpliwości. Zastanawiające jest jedynie niezłomne przekonanie, że przy pomocy przy-

musu i represji da się wykorzenie złe nawyki i pchnąć ludzi na drogę cnoty. Brakuje niemal zupełnie wśród licznych wypowiedzi dociekań, skąd biorą się niewłaściwe zachowania i naganne obyczaje.

Posłużmy się z czystej przekory takim przykładem. W wielu przedsiębiorstwach wykorzystanie czasu pracy sięga 60, a niekiedy 30 procent. Dzieje się to przy pełnej świadomości załóg i kadr kierowniczych. Zmiana tego stanu rzeczy natrafia na duże opory. Jak nazwać człowieka, który bierze pieniądze za pełną dniówkę, a pracuje tylko jej część? Powszechne jest też zdanie, że z pensji człowiek niczego się nie dorobi. Nie dziwny się więc temu, że istnieją pasażerzy. Mają oni bowiem wokół odpowiednio negatywne wzorce postępowania. Dobre obyczaje rozprzestrzeniają się wtedy, gdy nie brak jest pozytywnych przykładów ludzkich postaw.

Zabranie czegośkolwiek z zakładu pracy nie wzbudza potępienia kolegów. Również nie dostrzega się niczego złego w tym, że różne okoliczności życiowe — imieniny, jubileusze, awanse, święta zawodowe a nawet Dzień Kobiet — uświetnia się przy pomocy alkoholu. Pomstowanie na bogactwo wypływa dość często z pospolitej zawści; nieudacznicy zawsze poszukują

ją winnych swoich niepowodzeń wokół siebie.

Z jednej strony mamy do czynienia z istnym wybuchem rygoryzmu moralnego. Zło należy wypłenić przy pomocy rozpalonego żelaza. Z drugiej strony istnieje równoległe rozpowszechnienie na wielką skalę tolerancja wobec czynów i zachowań moralnie dwuznacznych albo zupełnie jednoznacznych. Skutkiem lenistwa umysłowego lub zamierzonej powściągliwości nie szuka się prawdziwych źródeł złych obyczajów i patologii społecznych, gdyż groźno odpowiedzialnych bardzo by się poszerzyło. Wymagaloby to także działań znacznie rozleglejszych i trudniejszych, niż wydanie surowych przepisów kających łowić pasażerów.

Istniały zamiary objęcia kobiet przepisami o pasażerach, a to oznaczałoby głównie powrót do haniebnych praktyk reglamentowania prostytucji. Ludzie walczący z narkomanią domagają się zakazu uprawiania maku, gdyż widzą w tym powody całego nieszczęścia. Nie będzie maku, to będą dziesiątki innych środków odurzających. Przyczyny narkomanii tkwią bowiem w stosunkach społecznych, nie zaś na polach z makówkami.

Na pewno nie żyjemy w społeczeństwie złożonym z aniołów. Wątpię jednak w to, czy złu należy przeciwstawiać wyłącznie rygoryzm moralny podsyty hipokryzją i wspierający się na represjach. Wyganianie diabła i stosy dobre były za czasów Savonaroli. Od tej pory ludzie jednak trochę zmądrzeli.

Zmiany w systemie społecznym a zwłaszcza reforma gospodarcza wywołują wiele dyskusji, dotyczących metod i celów zamierzonych przeobrażeń. Trochę na uboczu w tych rozważaniach pozostaje sfera psychicznych właściwości człowieka, który przecież jest zarówno podmiotem, jak i wykonawcą modelowych przekształceń. Rozmawiamy o tym z mgr. Michałem Kuszykiem, kierownikiem pracowni badań psychologicznych Centrum Kształcenia Kadr KGHM.

— Od czego zależy powodzenie zabiegów reformatorskich?

M. Kuszyk: — Powiedziałbym, że w dużej, a może decydującej mierze od sfery subiektywnej.

— A więc nie od parku maszynowego, systemów finansowych, koniunktury gospodarczej na świecie i tak dalej?

M. Kuszyk: — To są okoliczności bardzo istotne, ale najważniejsze dla mnie są cechy ludzkiej psychiki. Człowiek potrafi bowiem przy odrobinie szczęścia zmieniać niekorzystne okoliczności, ale tylko wtedy, gdy spełnione są pewne warunki.

— Jakież?

M. Kuszyk: — Człowiek musi opierać się na fundamencie trwałych i akceptowanych przez siebie wartości, mieć pełną możliwość uczestnictwa w dziele przeobrażeń społecznych. Proces komunikowania społecznego winien przebiegać bez drastycznych zakłóceń, a władza i jej programy powinny nosić cechy wiarygodności.

— Zanim rozwinie te wątki, wyjaśnijmy, czym jest owa subiektywna sfera ludzkiej osobowości.

M. Kuszyk: — To są systemy wartości, postawy, poglądy, nastawienia, oczekiwania...

— Można założyć, że ze względu na złożoność ludzkiej psychiki człowiekiem nielato jest sterować i wywoływać pożądane odruchy?

M. Kuszyk: — Człowiek jest rzeczywiście systemem bardzo skomplikowanym. Sam wchłania informacje dzięki wiedzy, którą posiada, sam je ocenia, selekcjonuje, przekształca. Sam określa własne cele. Zachowuje się praktycznie, to znaczy wybiera te informacje, które posłużą mu do realizacji wytyczonych przez niego celów. Jak widzimy, jest to znakomity system informacyjny samoregulacji. Dzięki niemu człowiek osiąga ogromne sukcesy w rozwijaniu cywilizacji, ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że w miarę postępującej komplikacji każdy system może przynosić różne niespodzianki i być zawodny. Trudno bowiem takim systemem sterować z zewnątrz.

— Czy zdają sobie z tego sprawę ludzie, których zawodem jest kierowanie innymi i sprawowanie władzy?

M. Kuszyk: — Nie sądzę, by w pełni byli w tym zorientowani i brali to pod uwagę. Pokutuje bowiem przekonanie, że wystarczy posiadać wiedzę asertoryczną (stwierdzającą fakty, bez przytaczania dowodów — przyp. autora wywiadu) oraz opanować pewne techniki postępowania, by kierować innymi i wywoływać pożądane skutki.

— Domyślać się należy, że te umiejętności nie wystarczają. Jakże tu popętnia się błędy?

M. Kuszyk: — Jednym z podstawowych błędów jest niestabilność pewnych zasad systemu społecznego. Wiele wartości, kryteriów, przepisów, metod organizacyjnych wciąż się zmienia. Można pokusić się o paradoks, że jeśli coś jest tu stałego, to nieustanny ruch. To wytrąca ludziom oparcie.

powoduje niepokój i niewiarę w sens owych zmian. Człowiek żyje nie tylko z dnia na dzień, ale obmyśla też długofalowe plany. Aby miały one jakiegokolwiek szanse spełnienia, muszą być wsparte na zasadach, które będą niezmiennie w dłuższych okresach czasu. Drugą ważną sprawą jest wiarygodność informacji. Jeśli na przykład informacje napływające do ludzi za pośrednictwem środków masowego przekazu są sprzeczne z rzeczywistością, w której ci ludzie egzystują, to reakcją jest trwała niewiara w prawdziwość owych doniesień. Dochodzi czasami do paradoksów. Informacje negatywne są oceniane pozytywnie i na odwrót. Podważa to też wiarygodność dysponenta owych informacji. Podstawowym więc warunkiem skutecznego sterowania ludźmi, wywoływania pożądanych postaw w stosunku do reform społecznych czy gospodarczych jest wiarygodność informacyjna, a tym samym wiarygodność władzy i jej programów.

— Dotychczasowa rozmowa toczyła się na wysokim piętrze ugół-

— Zajmujemy się dotychczas psychiką jakiegoś nieokreślonego człowieka, realizatora zamierzeń gospodarczych. Są jednak ludzie, od których postępowania wiele zależy. To ci, których nazywa się decydentami. Może pomówimy o cechach ich postaw i sytuacjach, w których przychodzi im działać?

M. Kuszyk: — Oceniam, że położenie decydentów nie jest dziś łatwe. Obserwuje się dość często paraliżujący strach przed podjęciem decyzji, zwłaszcza wybiegających poza codzienną, zrytualizowaną praktykę. Pod tym strachem coś się kryje, a jest to lęk zrodzony z niskiej kultury zmiany miejsca kierowniczego w naszym kraju. Nie sprzyja to wdrażaniu reformy, gdyż jej skuteczność zasada się na tolerancji ryzyka. Podejmujesz śmiałą decyzję, a więc ryzykujesz sukces lub porażkę. Porażka ta jednak nie może być upadkiem na pył z piętego piętra, bo nikt takiego ryzyka nie zechce ponosić.

Przeglądając się bliżej pracy dyrektorów nie można dociec, jakie własne interesy mają ci lu-

w terenowym aparacie administracyjnym. W swoich założeniach reforma gospodarcza (a także to, co można nazwać zmianami w życiu społecznym pod postacią samorządów) uniezależnia przedsiębiorstwa, załogi, wspólnoty mieszkańców od drobiazgowych ingerencji władz. Jest to poczytywane przez wielu decydentów jako uszczuplenie zakresu władzy, godzące w jej autorytet. Obecne zasady reformatorskie nie stworzyły żadnego systemu gratyfikacji, zdolnego wynagrodzić owym ludziom ów ubytek.

Kompleks zagrożonego autorytetu prowadzi do zachowań bardzo niekorzystnych. Przede wszystkim do pozorowania i celebrowania pracy, unikania ryzykownych decyzji, otaczania się ludźmi głoszącymi wyłącznie chwałę autorytetu, przyjmowania informacji potwierdzających słuszność wydanych poleceń, spychanie zaś na bok tych, które ów pozytywny obraz zamazują. W sytuacji zagrożonego autorytetu żadne innowacje, żadne zmiany nie mogą mieć miejsca.

— Kto ma więc wspierać reformy?

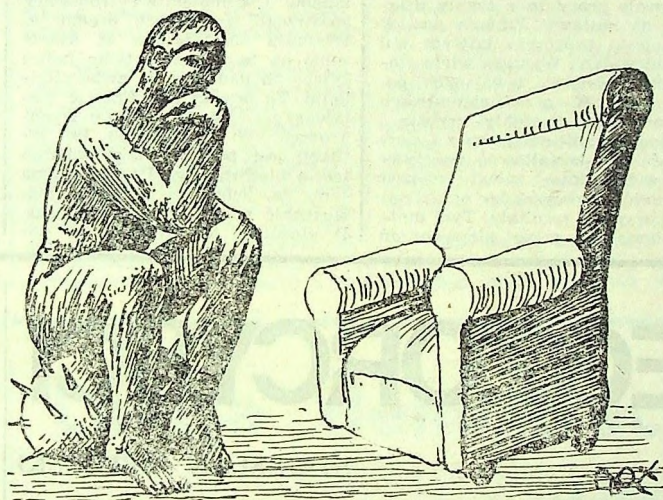
M. Kuszyk: — Autentyczne autorytety, których potrzebujemy, jak nigdy przedtem. Ludzie kompetentni, fachowi, o wysokich wartościach moralnych i cenionych cechach charakteru. Trzeba umieć ich poszukać, stworzyć im możliwości działania. Władza nie powinna bać się ludzi o innych poglądach, którzy angażują się po jej stronie. Trochę zaufania potrafi przynieść wiele korzyści. Słyszę niejednokrotnie balamutne pochlebstwa pod adresem klasy robotniczej, która ma być awangardą postępu, tworzyć nowe wartości, być strażniczką idei sprawiedliwości społecznej i tak dalej. Nie umniejszając pozycji i znaczenia klasy robotniczej muszę jednak powiedzieć, że inicjatorami i rzeźnikami postępu w dzisiejszych czasach są ludzie, którzy pracują przy pomocy intelektu. Istnieje ścisła więź między ręką i mózgiem; ta więź stworzyła istotę myślącą. Kto nie docenia tych sprzężeń, skazuje społeczeństwo na zastój i powolny upadek.

— Wnosić można z tego, co dotychczas powiedziałeś, że człowiek — jego właściwości, ambicje, nadzieje, oczekiwania — został jakos pominięty w reformie?

M. Kuszyk: — Takie mam zdanie. A poza tym ów człowiek — bez względu na miejsce, które zajmuje w hierarchii społecznej i zawodowej — egzystuje w wielce niedogodnym systemie motywacji. Jest to system z nadmierną ilością instrukcji, nakazów i kar oraz niewielką ilością nagród. Jak się zachowuje człowiek w obecności rozkazodawcy? Postępuje zgodnie z narzuconą mu wolą obawiając się kary. Gdy zaś rozkazodawca odwraca się plecami i odchodzi, człowiek natychmiast powraca do swego dawnego zachowania. Stąd się bierze ów niestękanie rozbudowany aparat kontroli, bardzo kosztowny i bardzo nieskuteczny. Czy jednak jest coś, co skłoni człowieka do właściwego zachowania do dobrej i solidnej pracy, do nadzwyczajnych wysiłków w nauce czy gospodarce? Następuje to wtedy, gdy człowiek spostrzega władzę jako mądrą i kompetentną, identyfikuje się z jej celami. Gdy opiera się na systemie względnie trwałych i aprobowanych przez większość wartości. Gdy nie działa pod wpływem doraźnych nakazów i obaw przed karą, modyfikujących jego zachowanie i odbierających mu poczucie bezpieczeństwa, samopoważanie i chęć do ryzyka. Jednym słowem człowiek może z siebie wiele dać, gdy przyświeca mu nadzieja. Nadzieja lepsze go i bardziej godziwego życia.

Rozmawiał: ST. JABLONSKI

W STRONĘ NADZIEI



nień. Czy możesz posłużyć się jakimiś przykładami?

M. Kuszyk: — Proszę bardzo. W założeniach reformy ustalono przekształcenie całej struktury życia gospodarczego. Tymczasem centrum sterowania gospodarką pozostało niemal nietknięte. Socjologia dostarcza wiedzy o tym, że pewne stare struktury mają tendencję do odradzania się w nowym modelu. Znakomicie to widać na przykładzie niektórych ministerstw czy zrzeszeń przedsiębiorstw, które są odwzorowaniem dawnych ośrodków zarządzania i dawnych stylów postępowania. Wychodzą one ze skóry, żeby uzasadnić potrzebę własnego istnienia. Świadomość tego procesu jest dosyć powszechna. Jeśli teraz ktoś zechce rozpowszechniać informacje o tym, że reforma jest pełna i przebiega zgodnie z założeniami, będzie to właśnie doniesienie mijające się z ludzkimi doświadczeniami i wiedzą o rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się innej sytuacji. W jakimś przedsiębiorstwie rozdziela się skierowania na wczasy i talony na deficytowe dobra wyłącznie wśród członków zw. zawodowych. Ludzie z takiej firmy czytając prasowe enuncjacje o reprezentowaniu przez związków interesów całego świata pracy będą jedynie wzdychać ramionami.

dzie w podejmowaniu śmiałych, ryzykownych, ale obiecujących duże korzyści decyzji gospodarczych. Powiedzmy bez ogródek — nie mają żadnych. Ani materialnych ani ambicjonalnych. Toteż unikają takich decyzji jak ognia. Liczenie na jakiś anielski altruizm w postępowaniu ludzi jest wielce zawodne. Przyczyną tego stanu rzeczy są nie tylko wadliwe systemy wynagradzania kadr kierowniczych i niejasno sprecyzowane kryteria awansu, ale też metody doboru i oceny owych kadr. Jeśli decydującym i pierwszorzędnym kryterium są kompetencje, poziom wiedzy i fachowości, to ludzie na stanowiskach kierowniczych czują się lepiej, są pozbawieni lęku, ryzykują śmielsze decyzje. Nikt bowiem w razie niepowodzenia nie odbierze im owej wiedzy i fachowości. Będą mogli je spożytkować gdzie indziej. Natomiast gdy kryteria doboru i oceny są niejasne, zależne w dużej mierze od cudzego uznania, a działać dyrektorowi przychodzi ponadto w niestabilnej rzeczywistości, to wynik może być jeden. Unikanie wszystkiego, co ryzykowne.

Myślę też, że skutki działania reformy są w pewnej mierze zagrożeniem dla całej rzeszy ludzi piastujących rozmaite kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w centrum sterowania gospodarką,

PIELEGNIARKA ROKU '86

Dziewczeta w białych czepkach, któż z nas nie ma z nimi do czynienia niemal na co dzień. I to w każdym okresie swego życia. Podczas niemowlęcego raczkowania, w wieku dorosłym, a także na starość. Są nam potrzebne, gdy tryskamy zdrowiem i kiedy choroba z nóg nas powala. Robią nam zastrzyki i różne badania, udzielają pomocy ambulatoryjnej i troszcza się w czasie pobytu w szpitalu. Ich uśmiech kojarzy nam ból, a podawane lekarstwa i czynione zabiegi przywracają zdrowie. Niezależnie od własnych prze-

żyć dla nas najczęściej czule, miło i dobrze. Nawet wówczas gdy w chorobie bywamy trochę marudni. To do nich zwracamy się, jak do kogoś bardzo bliskiego: Siostry!

Takie są w większości pielęgniarki pracujące w placówkach Górniczo-Hutniczego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Te zatrudnione w szpitalnych oddziałach, przychodniach przyzakładowych i punktach pielęgniarskich z pewnością takie są te, które wytypowano do udziału

w plebiscycie o miano „Pielęgniarki Roku '86” który dziś ogłasza GHS ZOZ. KGHM i nasza redakcja.

Regulamin konkursu jest prosty. O tym która z niżej zaprezentowanych 16 kandydatek dostąpi tego zaszczytu zdecydować wyłącznie nasi Czytelnicy. Na kuponach które będą zamieszczone w 4 kolejnych numerach, mogą w terminie do 8 maja nadsyłać swoje głosy. Wśród nich zostanie rozlosowanych 10 nagród książkowych.

Cenne nagrody czekają również na najlepsze pielęgniarki. Laureatka wraz z osobą towarzyszącą będzie miała zaufundowaną wycieczkę do jednego z krajów socjalistycznych. Osoba która zajmie drugie miejsce otrzyma jedno bezpłatne skierowanie na 14-dniowe wczasy krajowe. Zdobywczyni trzeciej lokaty dostanie nagrodę rzeczową wartości 5 000 zł.

Ogłoszenie wyników plebiscytu nastąpi z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki — 12 maja.



1) **Malgorzata Boszko** — Jest pielęgniarką odcinkową w Oddziale Intensywnej Opieki, wcześniej pracowała w karetce „R”. Ma 7-letni staż pracy.



2) **Urszula Buczek** — Pracuje od 14 lat. Zaczynała jako pielęgniarka odcinkowa w Oddziale Wewnętrznym i Izbie Przyjęć. Teraz jest pielęgniarką oddziałową Izby Przyjęć.



3) **Bożena Dudzie** — Pielęgniarka odcinkowa z Oddziału Okulistycznego, pracuje 7 rok.



4) **Lidia Dymeł** — Ma 19-letni staż pracy. Początkowo pracowała na stanowisku pielęgniarki odcinkowej Oddziału Wewnętrznego, następnie pielęgniarki chirurgicznej. Obecnie jest przełożoną pielęgniarek w Przychodni Specjalistycznej w Lubinie.



5) **Malgorzata Dziamska** — Pielęgniarka odcinkowa z Oddziału Laryngologicznego. Pracuje od 4 lat



6) **Maria Fulawka** — Ma 9-letni staż pracy. Przez kilka lat pracowała jako pielęgniarka odcinkowa w Oddziale Wewnętrznym. Aktualnie zatrudniona jest jako pielęgniarka Izby Przyjęć GHS ZOZ.



7) **Elżbieta Grygiel** — Pracuje od 2 lat. Najpierw na Oddziale Laryngologicznym, teraz jako pielęgniarka odcinkowa na Oddziale Wewnętrznym I.



8) **Helena Kozdra** — Pielęgniarka zabiegowa w Przychodni Przyzakładowej ZG „Konrad”. Pracuje od 23 lat.



9) **Alicja Krupa** — Pracuje 2 lata. Zaczynała na Oddziale Wewnętrznym, obecnie jest pielęgniarką na bloku operacyjnym.



10) **Krystyna Kubowicz** — Asystentka — pielęgniarka w Stacji Pomocy Doraźnej w Polkowicach. Ma 16-letni staż pracy.



11) **Zofia Nowak** — Pracuje od 11 lat. Jest położną w poradni „K” w Przychodni Międzyzakładowej przy HM „Głogów”



12) **Halina Pilch** — Zatrudniona od 13 lat. Pracowała na Oddziale Wewnętrznym i w Przychodni Specjalistycznej. Teraz jako pielęgniarka przemysłowa w Przychodni ZBK.



13) **Krystyna Rutkowska** — Pielęgniarka w Poradni dla Młodocianych przy Technikum Górniczym Rud w Lubinie. Ma 17-letni staż pracy.



14) **Genowefa Simuchin** — Pracuje już 7 rok. Aktualnie jest pielęgniarką w Poradni Laryngologicznej w Przychodni Międzyzakładowej ZG „Lubin”.



15) **Halina Szymkowiak** — Ma 7-letni staż pracy. Jest pielęgniarką karetki „R”, przez dłuższy czas pracowała na intensywnej terapii.



16) **Mieczysława Ziemia** — Pielęgniarka zabiegowa w Przychodni Międzyzakładowej w Legnicy. Pracuje od 13 lat.

Ten, którego nazwisko chłopiec nosi od lat czternastu, od ponad dziesięciu lat (gdy małżeństwo K. sąd uznał za rozwiązane) jest obojętnym, mitycznym, nadal mieszkającym tam, gdzie kiedyś był dom Tomka i jego rodziców. Jest to jednak mit na wyłączny użytek fantazji chłopca, który podczas licznych ucieczek z nowego domu próbował konfrontować marzenia z rzeczywistością. Ta konfrontacja trwała zazwyczaj kilka godzin – później trzeba było wracać do domu, stworzonego przez innego mężczyznę. Miał to być dom szczęśliwy i pogodny. Los sprawił, że stał się domem pełnym nieszczęścia. Nieszczęścia przez nikogo nie zawinione.

Matka swoją wielkodusznością i nadmierną czasem pobłażliwością próbowała chłopcu wykazać, że tato nie jest taki niezębny. Wkrótce jednak zawiązała się z innym mężczyzną, a ten, będąc już jej mężem, starał się zaakceptować dziecko z pierwszego małżeństwa Tomek pamięta, że te pierwsze lata w nowym domu były naprawdę szczęśliwe: wspólne spacerowanie, wyjazdy, urodzinowe i świąteczne prezenty, oglądanie świata z ramion mężczyzny, o którym kolegom z podwórka można powiedzieć, że jest jego tato. Tak nazywał go przez wiele lat. Kiedy urodziła się Ania, Tomek musiał wyodrębnić z dnia na dzień. Ta mała kruszyna pochłonęła swego ojca zupełnie. Tomek zaś po swoim życiu zinterpretował sens słów, że „ten pan nie jest twoim ojcem”. Był jeszcze zbyt mały, by właściwie oceniać fakty, ale to chyba wtedy zaczęły się jego nieuzasadnione dąsy, pretensje, że mała jest bardziej kochana niż on. Na szczęście była w domu mama, do której można było się w złej chwili przylulić, wyzłości. Drobne domowe awantury zdarzały się w każdej rodzinie, ale złe słowa wykrzywane nie przez swego rodzica lub nie przez swoje dziecko, nie tak łatwo zapomnieć i wybaczyć. I Tomek, i pan W. wspominały te pozornie błahe fakty tylko dlatego, że chyba właśnie wtedy pękła łącząca ich, i tak cienka, nie sympatii, pozostało jedynie uczucie obowiązku.

pi na nieuleczalną chorobę psychiczną pod postacią schizofrenii. To trudne do wymówienia przez dziecko słowo „schizofrenia” stało się zrozumiałe po powrocie matki do domu i po kolejnym ataku choroby. Dom przestał być miejscem bezpiecznym. Dla wszystkich — i dla tej niepozycjalnej chwilami kobiety, dla jej męża, niepokojącego się podczas pracy o losy dzieci, i dla dzieci, które zbyt małe, by zrozumieć otaczający świat, nie mogły liczyć na wyjaśnienie jego tajemnic przez chorą matkę.

wywać Tomka, odparła, że byłoby jej weselej, tylko ojciec, K., potrafił szerzej uzasadnić potrzebę zmiany istniejącej sytuacji. W wydanej przez ośrodek opinii stwierdzono brak więzi uczuciowej pomiędzy matką a synem, wyrażono zastrzeżenia wobec jej postaw wychowawczych, wykazano zbyt duży dystans uczuciowy i zaproponowano, by miejsce stałego pobytu dziecka sąd ustalił u ojca Tomka. Sąd po zapoznaniu się ze sprawą i opinią, uznał, że: „Wprawdzie matka dziecka cierpi na nieuleczalną chorobę „psychiczną, niemniej nie ma żadnych przeciwwskazań co do sprawowania przez nią opieki nad dziećmi”, dając tym kurjuzalnym postanowieniem świadectwo, że nie tylko Danuta W. wymaga intensywnego leczenia.

OJCIEC

Matka w szpitalu, jej mąż rozdarty niepokojem, miotający się pomiędzy pracą a rozbitym domem. Choroża żony wykazała, w jak wielkiej izolacji żyła ta rodzina. Nikt z krewnych nie okazał swej pomocy, liczyć można było jedynie na sąsiadów. Ci przecież też mają własne życie, nie mogą stałe pełnić roli opiekunów i powierników. Przez krótki czas Tomek opiekowali się jego dziadkowie, którzy jednak odesłali go do ojczyzny tłumacząc się złym stanem zdrowia, uniemożliwiającym sprawowanie opieki nad chłopcem przez dłuższy czas. Tomek wrócił więc do domu, gdzie nie był już traktowany jak dziecko, ale duży chłopiec, który mógł wyreczyć starszych w sprawowaniu opieki nad Anią. Tomek buntował się, wolał bawić się z kolegami na podwórku, niż przyprowadzać małą z przedszkola i zajmować się nią do wieczora. Jego niezadowolenie stało się coraz bardziej widoczne, Tomek stał się kłnąbrny, nieposłuszny i pewnego dnia wykrzyknął: Ja chcę do mojego taty!

Chłopiec rósł i coraz bardziej zaczynała mu ciążyć taka sytuacja. W domu pojawiło się trzecie dziecko, syn W., matka nadal chorowała, teraz ataki zdarzały się coraz częściej.

Sąsiedzi twierdzą, że Tomek był bardzo posłusznym chłopcem. Wystarczyło, że W. zawołał z okna, Tomek natychmiast wracał do domu.

Tomé: „Słuchałem W., bo się go bałem, z tego też powodu często go okłamywałem. Ale on ode mnie tyle wymagał”.

Pan W.: „To prawda, wymaga-
łem od Tomka wiele, ale na niko-
go więcej nie mogłem liczyć, a on
już był takim dużym chłopcem.
Od dwóch lat pracuję w kopalni
na nocną zmianę — jeśli żona jest
w domu, to cały czas drzęce się,
czy ona i dzieci są bezpieczne. Te-
go najmłodszego oddałem do do-
mu małego dziecka licząc, że kie-
dyś trochę podrośnie, zabiorę go
do domu, a dzieci zajmą się nim,
zaprowadzą i przyprowadzą ze-
ślówka. Ani na moją rodzinę, ani
na rodzinę żony liczyć nie mogę,
nikt przez lata jej choroby nas
nie odwiedził, nikt nie zapropo-
nował swojej pomocy. Marzyłem,
żeby Tomek dorastał szybciej, by
móc pomóc wychować mi młodsze
dzieci”.

Sąsiedzi nigdy nie słyszeli głosów awantury zza drzwi i ścian tego mieszkania. Jedynie przed rokiem, na wakacjach, zdarzyło się w ich domu coś złego, widzieli, jak W. szarpał się z Tomkiem, który miał zakrwawioną twarz. Później Tomek zbiegł z krzykiem po schodach głośno wołając, że go ktoś domu już nigdy nie wróci.

Pan W.: „Mówił, że idzie na podwórkę, a nie było go przez wiele godzin. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest, co robi. Wrócił podrapany, kłamał, że był u kolegi. Miałem żal do niego, że nie chciał jechać na kolonie z Anią, zepsuł tym moje plany wakacyjne. Teraz jest go kłamstwo bardzo mnie rozłościło. Przyznaję, uderzyłem go kilkakrotnie, moje nerwy odmówiły mi posłuszeństwa”.

Tomek: „To prawda, kłamaleś. Pojechaliśmy na działki z kolegą, bez pytania. Chciałem być sam. Kilka dni wcześniej usłyszałem, że ojczym chce się rozwiść z matką, że przez jej chorobę nie ma normalnego życia. Nie odzwali się do siebie przez trzy dni. Kiedy wróciłem, zaczął na mnie krzyczeć, wyzywać, wypominać, że ma ze mną tyle kłopotów, choć nie jestem jego synem. Uderzył mnie, a kiedy się potknąłem, zaczął mnie dusić na podłodze. I wciąż krzyczał. Mama chciała mnie obronić, jakiś wyrwałem się i uciekłem do ojca. Mieszkam u niego już pół roku. tam chodzę do szkoły”.

Chłopak przyjechał do ojca pi-
bity i zakrwawiony. Nie zastał
go jednak w domu, Noc spędził
więc u babki. Krewni zaprowadzi-
li go do lekarza, który dokonał p-
gledzin. Ojciec wniósł skargę do
sądu, oskarżając W. o ciągle znę-
canie się, bicie i szykanowanie.
Tomka. Prokurator zażądał kary
dwóch i pół roku pozbawienia
wolności. Sąd, po dokładnym roz-
patrzeniu całej sprawy postanowił
umorzyć postępowanie karne wa-
runkowo na okres próby jednego
roku.

Tomek: „Nigdy już do tego do-
mu nie wróce”.

Pan W.: „Drzwi mojego mieszkania zamknęły się dla niego na zawsze. Nie może być inaczej po tym wszystkim, co wygadywał w sądzie, po tym, jak mi się odwdzieczył za tyle lat wychowania”.

Ojciec K. wniósł kolejny wniosek o ustalenie miejsca stałego pobytu syna w jego domu. Sąd określił miejsce pobytu małoletniego przy ojcu.

Matka niewiele pamięta, twierdzi, że W. nie bił Tomka, płacze, że chciałaby zobaczyć syna.

Jest dwóch mężczyzn, do których Tomek mógłby mówić: Tato. Pewnie dlatego waha się, nim użyje tego słowa. Więzy krwi łączą go z jednym, dziesięć lat żył z drugim z drugim. Który z nich jest ojcem? Nie rozstrzygnęli tego dorośli, nie więc dzwinnego, że z myślnym wyobraźnia dziecka broni się ze wszystkich sił przed takim rozdzieleniem tego, co powinno być spójną jednością.

KUPON
NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ
HUTNICZĄ '86

Głosuje na brygadę: . . .

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf from an old book. The paper has a slightly textured appearance with some minor discoloration and faint smudges, characteristic of old paper. The left edge of the page is bound, showing visible stitching or staples. The right edge of the page is adjacent to a dark binding material. There is no text or other markings on the page.

Imię i nazwisko
Adres

Kupon należy nadesłać pod adre-
sem „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lu-
bin, ul. Skłodowskiej 66, w ter-
minie do 20 kwietnia 1986 r.

Takie nieszczęście może zdarzyć się w każdej rodzinie, nagle okaże się, że wymarzony syn czy córeczka odbiegają swym rozwojem od rówieśników. Najpierw jest niedowierzanie, później gdy jest to dziecko chciane, kochane, rodziców ogarnia rozpacz i panika. Zaczynają się korowody po lekarzach, różnorodnych placówkach służby zdrowia. Najwytrwalsi docierają do Centrum Zdrowia Dziecka. Ale i tam nie ma cudotwórców. Orzeczenie lekarskie brzmi często jak wyrok — dziecko upośledzone w stopniu znacznym lub głębokim.

Ile jest takich dzieci w Głogowie, trudno dokładnie określić. Do Koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, działającego przy Zarządzie Miejskim TPD, należy osiemnastu sześcioro dzieci, a właściwie ich rodziców. Każdy podopieczny to inne schorzenie, wiek, różny stopień sprawności fizycznej i intelektualnej, wreszcie inna szansa zaadaptowania się w środowisku. Wspólnym mianownikiem dla tych dzieci jest fakt, że nawet te najbardziej zaradne nigdy nie będą w pełni samodzielne, zawsze ktoś będzie musiał nad nimi czuwać. Dzieci, których rodzice są aktywni mają potencjalnie większą szansę rozwoju niż inne, skrywane w domu przed okiem sąsiadów. Zdarzają się i tacy rodzice, którzy o istnieniu koła, specjalnego przedszkola czy też szkoły życia dowiadują się dopiero teraz, po kilku latach istnienia tych placówek.

Głogowskie Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski istnieje 6 rok. W 1980 r. wokół pomysłu utworzenia specjalnego przedszkola, skrzyknęło się kilku zaradnych rodziców. Zaczęli stukać do wielu drzwi, przekonywać urzędników za nimi siedzących. Sprawa była ważna. Dziecko przebywające w grupie szybciej się uczy, bardziej mobilizuje się do wykonywania poleceń. Wreszcie udało się stworzyć przedszkole. Pierwszy sukces przyciągnął do koła nowych chętnych. Na każde spotkanie koła przychodzi wiele osób. Przyciąga je możliwość uzyskania wiedzy na temat schorzenia własnego dziecka, domniemanych perspektyw rozwoju. W zebraniach uczestniczą bowiem lekarze specjaliści, niedawno zaproszono też prawnika, aby poinformować rodziców o istniejących przepisach prawnych dotyczących dzieci upośledzonych i zinterpretować je w przystępny sposób. Nie przyszedł, jednak stwierdził, że nie może doszukać się wszystkich obowiązujących dokumentów. Jak więc w tym gąszczu zawiloci prawnych mają poruszać się rodzice, czasem bardzo prości ludzie. Czasem na zebraniach, w gronie ludzi o podobnych problemach dobrze jest się choć wyżylić, szukać, u innych bardziej doświadczonych, rady. Często bywa tak, że drobne sprawy, przy braku odrobiny życzliwości, urastają do rangi problemów. A to obiecanej karetki na przewiezienie dziecka na zabieg do szpitala nie można się doprosić, to nie można dopchać się do logopedy, to znów w Poradni Zdrowia Psychicznego niepoważnie traktuje się małych pacjentów i ich rodziców. Zainteresowani mówią, że często cała wizyta ogranicza się do zapytania opiekuna o dane personalne dziecka i postawienia pieczątki. Rodzice wiedzą, że jest to placówka opiekująca się dorosłymi, ale najbliższa zajmująca się dziećmi działa w Legnicy, więc tu kieruje ich Poradnia Wychowawczo-Zawodowa. Każda odrobina życzliwości jest ważna, bo nie spycha dzieci upośledzonych na margines normalnego życia, nie wpędza rodziców w kompleksy i stresy. Często zdarza się jednak, że nawet lekarze wygłaszają formułkę: Co, nie oddała pani jeszcze dziecka do zakładu? Bezдушni urzędnicy mówią zirytowani, gdy rodzic stara się coś

zalatwić: Takie sobie pani urodziła dziecko, to niech teraz wychowuje, nie szantażując całego otoczenia. Nie wszyscy decydują się na umieszczenie dziecka w placówce specjalistycznej, niektórzy za bardzo kochają te swoje „nieudane” dziecko, wierzą, że dzięki ich staraniom zdarzy się jakiś cud, inni mają w pamięci niechlubne opowieści o tym, jak takie domy funkcjonują. Dodatkowa uwaga: na miejsce czeka się obecnie co najmniej 4 lata.

Upośledzone dzieci nie są objęte żadnym obowiązkiem szkolnym. W Głogowie swoją latoroślą interesują się właściwie sami rodzice. Od ich operatywności i oczywiście intelektualnych możliwości dziecka zależy, jak potoczą się jego losy. Ci, którzy wstydzą się nieudanego

nego Pobytu, w którym dzieci mogłyby przebywać pod właściwą opieką. Zapewniłoby to rodzicom spokojną pracę.

Kolejną sprawą, o którą walczą rodzice skupieni w Kole Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski jest powołanie Ośrodka Wczesnej Interwencji. Może nazwa jest szumna, ale chodzi po prostu o to, aby co pewien czas rodzice mogli przebadать swoje dzieci u specjalistów (psychologa, pedagoga, neurologa, psychiatry, pediatry) dyżurujących w jednej placówce. Ważnym elementem procesu rehabilitacji i adaptacji w środowisku są obozy rehabilitacyjne, kolonie, zimowiska. Idealnym byłoby gdyby w województwie legnickim istniejąca już placówka — ośrodek wypoczynkowy dysponowała zapleczem

dzonym umysłem nie przysługuje żadna renta. Praktycznie utrudniają je rodzice, co jednak będzie gdy opiekunów zabraknie. Gdy komisja kwalifikująca przynajmniej grupę inwalidztwa, szansy na wypracowanie sobie choćby najskromniejszej renty nie ma. W lepszej sytuacji są pozostali, z tym, że mogą oni być zatrudniani tylko na stanowiskach pracy chronionej. Rodzi się tylko pytanie, gdzie w Głogowie można dostać takie zajęcie.

Szkola życia nie ma jeszcze swoich absolwentów, jest więc czas, co najmniej 4 lata, aby pomyśleć o stworzeniu takich stanowisk w zakładach już istniejących. Może na apel odpowie „Milana” dając w przyszłości pracę dziewczętom przy sortowaniu, pakowaniu czy innych równie prostych pracach. Wszyscy, jak największego nieszczęścia obawiają się, że pracy dla upośledzonych umysłowo nie będzie. Oznaczałoby to zmarnowany trud wielu ludzi, rodziców, którzy za wszelką cenę starają się leczyć i usprawniać dzieci, nauczycieli i wychowawców z przedszkola specjalnego i szkoły życia oraz wszystkich pomagających wysiłkiem stworzenia szansy dla pokrzywdzonych przez los.

Wystarczy zajrzeć do szkoły życia, aby przekonać się, że nawet dzieci, których iloraz inteligencji daleko odbiega od przeciętnego, można nauczyć wielu rzeczy. Placówka ta jest szkołą ośmioklasową, lecz nauka wygląda tu inaczej niż w normalnych podstawówkach. Nie ma tu promowania do następnej klasy. Nauka odbywa się na trzech poziomach. Jej celem jest osiągnięcie przez ucznia takiego poziomu rozwoju umysłowego i psychofizycznego, który umożliwi mu czynny udział w życiu rodziny, grupy społecznej oraz własnej pracy w warunkach chronionych. W ciągu trzech lat pracy podopieczni robią olbrzymie postępy, oczywiście na miarę swoich możliwości.

Lukasz jeszcze w ubiegłym roku szkolnym nie potrafił usiedzieć na miejscu, na moment skoncentrować swojej uwagi. W czasie zajęć nagle wstawał, wędrował na koniec sali i wyglądał przez okno lub też wyszukiwał jakiejś zabawki. Był agresywny. Gdy nie chciał wykonać jakiegoś polecenia wychowawcy, chwycił krzesło i próbował ją nim uderzyć. Dziś Lukasz potrafi już nieźle malować, nie wędruje po klasie, jest w miarę aktywny w czasie zajęć.

Joasia do dziś nie dostrzega konturów przedmiotu narysowanego na kartce. Jej malowanki wyglądają jak bezmyślne ciapanie pędzlem po papierze. Nauczycielka jest jednak dobrej myśli, mała i tak zrobiła duże postępy w zachowaniu. Kiedyś na widok obcego człowieka wchodzącego do sali reagowała krzykiem, głośnym płaczem i chowała się za plecami swojej pani. Teraz już nie reaguje tak żywiołowo, z odrobiną strachu i nieufności przygląda się tylko osobom, których nie zna.

Dzieci uczące się w odpowiedniku 4 klasy potrafią już czytać, odwzorowywać kształty, rozróżniać kolory. Członkowie koła nie mają jednak pewności czy ich trud nie pójdzie na marne. Nie od nich bowiem zależy miejsca pracy dla upośledzonych umysłowo. W tym przypadku, jak i we wszystkich wcześniej przedstawionych do rozwiązania problemach potrzebna jest przede wszystkim spora dawka życzliwości. Tych dzieci nie można zostawić gdzieś poza nawiasem życia.

Pragnąc skontaktować się z Kołem Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski podajemy adres: Głogów, ul. Obrońców Pokoju 12 (tel. 33-23-02).

ZA NAWIASEM ŻYCIA

BOŻENA KOŃCZAL



Fot. J. Bebel

dziecka, presja otoczenia jest bowiem bardzo silna, skazując je na wegetację w klatce czterech ścian. Niektórzy podrzucają to „kukulcze jajo”, starym rodzicom na wsi, często zaprzeczając szansę na w miarę normalny rozwój dziecka. W innych miastach najmłodszymi obywatelami naszego kraju interesują się pielęgniarzy środowiskowe, w Głogowie jakby ich nie było.

Ci, którzy zdecydowali się na wychowywanie dziecka głęboko upośledzonego na czas pobytu w pracy starają się zapewnić mu opiekę cioci, babci lub też, jeśli ich stać, płatnej opiekunki. Gdy pomiędzy brakuje, nie ma czynnej rodziny częstokroć dziecko przez wiele godzin pozostaje samo. Członkowie koła starają się od kilku lat o utworzenie Ośrodka Dzien-

do wykonywania gimnastyki korekcyjnej itd. co pewien czas przeznaczać na kilkunastodniowe pobyty lecznicze dla dzieci. Rodzice często zastanawiają się dlaczego — jeśli nawet uda się im złatwić skierowanie na obóz czy zimowisko — musi się odbywać to poza sezonem. Część dzieci uczęszcza do szkoły specjalnej, musza więc rezygnować z zajęć.

Nie wszyscy rodzice mają pełne rozeznanie na temat uprawnień i form pomocy, które im przysługują. Już przed rokiem na spotkaniu zorganizowanym w Urzędzie Miasta proponowano, aby ta sprawa zajął się ZOZ. Na razie jednak nikt się tym nie przejął. Lista spraw, które stara się złatwić koło jest długa. Najważniejsze jest jednak zapewnienie pracy młodym ludziom Dzieciom upośle-

Do tańca i do różańca

ANDRZEJ WRZOS

Już widzę jak na mnie patrzyłym okiem specjaliści od kultury świeckiej. Że niby jak różaniec, to zaraz religijna bigoteria. A gdzie wyobraźnia, wtedy ja zakrzyczę. Gdzie szersze i bogatsze myślenie. Trzeba znać narodowe przysłowia, i to nie tylko od strony powierzchni, ale i od strony głębi. Jeśli więc mówię do tańca i do różańca, to mówię o dążeniu kogoś (czegoś) do jakiejś pełni, pełni fizycznego i duchowego rozwoju. Nasza młodzież np. w większości, o ile mi wiadomo, szaleje na dyskotekach. Ale jest także młodzież, która ucieka od banału i typowości, lub — bywa i tak — łączy banal z pięknem, raz schodząc do piwnicy po schodach, a raz wchodząc po schodach do klubu tańców klasycznych. Ja tam jestem za wszechstronnym rozwojem człowieka i specjalnie nie marudzę, gdy młodzi szaleją w dyskotekach, ale już uważniej patrzę na taką młodzież, która nie gardzi klasyką, która bierze udział w tzw. tańcu towarzyskim.

Taka młodzież dla mnie, to znak, że drzemie w niej ambicja, a nie tylko powierzchowne „wyżycie się”. Taka młodzież, która poza banałem i nudą, nagle natrafia na życiową wyobraźnię, staje się dla mnie młodzieżą twórczą, poszukującą, z niespokojną fantazją. Na taką młodzież to ja patrzę z podziwem. Patrzę więc z podziwem na młodzież z Jawora, która bierze udział w Turnieju Tańca Towarzyskiego w swoim mieście. Najpierw walczone o puchar naczelnika miasta Jawora, a potem niemal już przyzwyczajono się do „czegoś nowego”, do rzeczy nie tylko dyskotekowych. I tak w 1980 roku zorganizowano w Jaworze I turniej, a potem następne. W Jaworze i okolicznych wsiach i gminach odbyły się różne, ciekawe i niebanalne imprezy taneczne, np. w Udaninie, Męcince, Mściwojowie, Targoszynie czy Paszowicach. Od trzech lat organizuje się w Jaworze obozy treningowe dla par tanecznych, zapraszając do udziału



Za chwilę tancerze staną do konkursu.



Młodzi jaworzanie i jaworzanki na deskach.

w zabawie także Duńczyków, a Duńczycy nie odmawiają. Dzięki tym zabiegom powstał w Jaworskim Ośrodku Kultury Klub Tańca Towarzyskiego, skupiający pary taneczne w wieku od 9 do 25 lat.

I co ważne, znaleźli się opiekunowie. Mecenasowaniem zajęli się PSS „Społem”, JOK, dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 5.

To bardzo cenne zjawisko, że wspiera się w Jaworze taneczny ruch. Bądź co bądź, taniec to nie tylko przyjemność, ale to także sposób życia, to kultura, to wrażliwość, to wreszcie edukacja społeczna. Myślę, że znajdują się i inni mecenas, którzy popra tę ze wszech miar cenną inicjatywę, bowiem młodzi tancerze zdobywają coraz to wyższe pozycje na konkursach, a wraz z pozycjami rośnie koszt dalszego kształcenia. Może by zakłady pracy przyrzeczyły się sprawie? Przecież tam

sa dzieci robotników, inżynierów, sprzątaczek ekspedientów...

15 lutego 1986 r. odbył się I Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Wyzwolenia — Jawor 86. Wzięło w nim udział 16 par, i jak wiemy, wystąpiły panie — w pięknych sukniach, a panowie we frakach. Byli sędziowie, powaga, wzruszenia i łyż szczęścia. Królowały tańce standardowe i nie tylko. Tańczono walce angielskie i tanga argentyńskie. Pierwsza nagrodę zdobyła para z klubu „Muza” w Olsztynie (Arkadiusz Pawłowicz i Iwona Szymańska). W tańcach Ameryki Łacińskiej czarowały widownie kolejne pary i w sumie było barwnie, niemal bajecznie. Tak więc byli tam ci, którzy są do tańca, pewnie też oni są do różańca, czyli do kształcenia umysłu i ducha, i rozumu. I oby im się udawało jak najczęściej. No, a Ośrodkowi Kultury w Jaworze pewnie nadal nie zabraknie energii organizacyjnej, czego życzymy.

Nasi goście

WIESŁAW KAZANECKI

Mówi się o nim: krystaliczny poeta. Ukochał poezję ponad inne formy i poezji tylko, spośród innych muz, najbardziej się oddaje, może wyłącznie. Wiesław Kazanecki debiutował zbiorem wierszy pod znamennym tytułem: „Kamień na kamieniu”, i nie można go posadzić o jakikolwiek plagiat, bowiem jego książka ukazała się jeszcze w 1964 roku, a więc ponad 20 lat temu. Poeta ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu. Zwrócił na siebie szczególną uwagę zbiorem wierszy pt. „Portret z nagonką”, opublikowanym w PIWie. Potem były jeszcze „Pejzaże sumienne”, „Cały czas w or-

szaku”. Obecnie Kazanecki mieszka w Białymstoku i pracuje w Krajowej Agencji Wydawniczej. Jego poezja wyjątkowo uczulona na moralną stronę naszej egzystencji, pełna jakby laboratoryjnych badań granic i związków, w jakie wchodzi człowiek pragnący poznać świat i jego zagadki.

Jest to poezja głębokiej zadumy nad ludzkim losem i studium sprzeczności wewnętrznych człowieka, a kosmiczne pierwiastki tej liryki odbijają jak echo-sonda uwikłania człowieka w materię wszechrzeczy. Ten uniwersalizm Kazaneckiego wyrasta z pełnej dojrzałości artystycznej i mądrości dostrzegania harmonii na powierzchni chaosu i bezładu. Przypomnijmy przynajmniej dwa

wiersze poety z tomu: „Cały czas w orszaku”.

NIEROMANTYCZNOŚĆ

kreśliły kredowe koło
tańczyły na naszych twarzach
taniec stu chochołów
a były twarze uległe
kreśliły zaklęty krąg

a żółwie wielu żrenic
o świecie pętlę na żer

a sen osaczał spojrzenia

NOC

obok ciebie sęczy się krajobraz —
z tafli zegara — strumień
luster przepływa — krzywe
zwierciadła drzew
jak w gabinecie śmiechu wiktają
rysę twojej twarzy
a niebo — najczystszy
śmiesz — jest jak łąka —
z kwitnącymi mleczami gwiazd

Kazanecki, poeta intelektualny, jest także poetą prostych wzruszeń, nostalgii i miłosnych fascynacji. Mam nadzieję, że przybędzie na II Lublińskie Spotkania z Literaturą Miłosną.

KUPON KONKURSOWY NA HARCERSKIEGO INSTRUKTORA ROKU 1985/86 CHORAGWI LEGNICKIEJ ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy

Adres

Kupon należy przesłać pod adresem Komendy Chorągwi ZHP 69-220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 25 kwietnia 1986 roku.



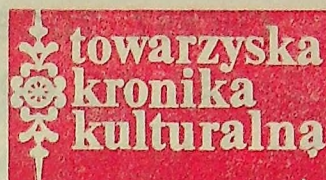
"Czytelnik" pięknie uczcił siedemdziesiątą rocznicę urodzin Seweryny Szmaglewskiej, wydając retrospektywny tom jej opowiadań, zatytułowany „Dwoje smutnych ludzi”. Pisarka penetruje w nich przeróżne obszary życia, będące przy tym niezwykle bystrą i wnikliwą obserwacją. Proza autorki nieśmiertelnych „Dymów

go na twarz i złamać, i bić aż do granic depresji, długo, twardo, bez ratunku, żeby potem następnej nocy, halny wiatr w sercu ludzkim zdążył odwyć wszystkie swoje bemołowe songi, rozdmuchać, rozdać ukryte niepokoje, zamieć równowagę ducha, sięgnąć do dna, do mułu i leżących tam odłamków zapomnianego czasu”. Uznać to można za motto całej twórczości Szmaglewskiej, na którą składają się między innymi: „Prosta droga Łukasza”, „Łączy nas gniew”, „Chleb i nadzieja”, „Miłość i wyobraźnia”, „Zapowiada się piękny dzień”, „Puste miejsce przy stole”, „Krzyk wiatru”, „Odcienie miłości”, „Niewinni w Norymberdze”, „Wileza jagoda”, „Biała róża”.

Seweryna Szmagłewska w roku 1946 stawiała jako świadek w procesie norymberskim. Norymberga znana z autopsji wielokro-

ność? Wszehogarniający smutek w Norymberdze? Czy cień tego smutku nie jest widoczny i dzisiaj? Czy przeszłość to teraźniejszość? Szmagłewska w usta swego bohatera wkłada twierdzenie, iż owa antykwariuszka, Niemka, należy do czasu przeszłego. Dziwne. Czy gdyby pisarka tworzyła „Dwoje smutnych ludzi” dzisiaj, również tak spointowałaby swoje opowiadanie? Oto jest pytanie jubileuszowe w dziwnym prezencie od wiernego czytelnika.

Szmagłewska w swoich opowiadaniach bardzo często portretuje dziewczyny, kobiety. Trzeba powiedzieć, że robi to w wnikliwoscia wytrawnego malarza realisty. Niezapomniany jest portret Madelaine z obozu zagłady. Przejmujący jest również portret bezimiennnej kobiety z opowiadania „Kobieta, mężczyzna, dziecko”. Portrety z przeszłości... Podobno



Czytaliśmy kilkanaście latów z wierszami i próbami literackimi. Najbliższe są drukowi wiersze Anety Żółkiewskiej, pełne delikatności i widocznego uwrażliwienia na niepokoje dorastającej dziewczyny. Brakuje im jednak jeszcze, Anetko, wyraźnej konstrukcji, ale pewnie się z tym kiedyś uporasz. Warto walczyć o swoje strofy. Dobrze są linijki wiersza pt. „Wolna”, (jakby z innej kultury literackiej).

Od początku mojej wolności
nazywam się Casta.
Wyprowadzam chude psy
za akwedukty
i zagryzam je
by zrzucić z Tarpejskiej Skali.

Nie chcę patrzeć
na oliwkowe twarze
zastygające w upadku.

Innym brakuje szlifu literackiego. Ale wierzę, że z biegiem czasu przysłesz mi nowe, dojrzałe wiersze. Więc czekam.

★
Duże uczucie na sprawy społeczne, na kształt bieżącego życia ujawnia „Iskierka” (autorka nie chciała nam podać swojego nazwiska), niestety, uczucie w literaturze to nie wszystko. Rymowanki to za mało. Może więc spróbujecie pani sił w pamiętniku, dzienniku, wspomnieniach? Czekamy na inną formę.

★
Chyba także nowej formuś musi szukać p. Andrzej M. z Lubina, który nam przysłał jeden optymistyczny rymowany utwór pt. „Miedź”. Owszem, my też jesteśmy za miedzią, ale także za dobrą poezją. O tym, że miedź jest chlebem ludzi odważnych, to także wiemy, ale chcielibyśmy się dowiedzieć, jak się przeżywa ludzką pracę, co się czuje, jak się myśli, jakie niepokoje ogarniają człowieka lub jakie radości, gdy zjeżdża pod ziemię. Dużo o tym pisze Ryszard Gruchawka, rzetelnie i ciekawie, z poczuciem odpowiedzialności za prawdę opisu.

★
I jeszcze słowo do Ewy B. Czekaemy na nowe wiersze, bardziej dopracowane. Ewo, polecam lekturę dobrych poetów, polskich i światowych. Od czytania gorzej się nie będzie pisać.

★
Nasz przedstawiciel do spraw plastycznych poinformował nas, że wystawa plastyki glogowskiej przyniosła kilka udanych manifestacji artystycznych. Nie tylko nie była gorsza od lubińskiej czy legnickiej, ale okazała się lepsza. Nic dziwnego, znamy tam kilka mocnych punktów. Otóż dowiadujemy się, że sama atmosfera wernisażu charakteryzowała się odświętnością i jakby radosnymi tonami, co nie zawsze się zdarza u nas.

Dobre opinie padły pod adresem komisarzy ekspozycji, Gabrieli Pliniewicz. Podobno to urok osobisty p. Gabrieli wpłynął na to, że sala wypełniła się smakoszami i miłośnikami sztuki. My szczególnie żałujemy, że nie mogliśmy podziwiać, obok obrazów, kwiatu glogowskiej kobiecości. Żal to ogromny, bo piękno, to jakby nasz zawód, ale cóż, ze łzami innego zawodu musimy to przeżyć. Najlepszy malarz Glogowa, Piliśides, mileząco kontemlował niezwykle okazy. Nie znamy jednak imion tych okazów (obok komentarz).

KORKIN

SPROSTOWANIE

Autorem zdjęć zamieszczonych na str. 11 w poprzednim numerze „PM” był Michał Skalski.

Dwoje smutnych ludzi

EMIL BIELA

„nad Birkenau” jest bardzo świeża, chociaż narracja w swym przekazie jest tradycyjnie prosta. Czytając te krótkie teksty spostrzegłem tu i ówdzie — z wielką satysfakcją — akapity o niezwykle, głębokiej sile wyrazu, składające do filozoficznej refleksji. Zdarza się to w naszej literaturze niezwykle rzadko, bo C. K. Norwid nie ratuje przecież sprawy.

Opowiadanie „Fiordy” zawiera taki właśnie fragment: „Niewykluczone, że człowiek musi obmyć się czasem w bólu jak w morskiej wodzie, że ból powinien powalić

tnie pojawia się na kartach jej prozy. Urasta do rangi usprawiedliwionego symbolu. W tym bawarskim mieście rozgrywa się też akcja opowiadania tytułowego: „Dwoje smutnych ludzi”. Bohater jest człowiekiem, który stracił więcej niż mienie, bo najlepsze lata życia, wegetował w obozach koncentracyjnych, pozbyto go ufnosci w sens dalszych wysiłków. Gdy nawet mówi chciałbym, brzmi to jak lek, jak skarga, jak ostatnie słowo konającego. Nie może nawet kupić u antykwariuszki reprodukcji „Zebraka” Giorgionego... Optymistyczna niemoż-

ona nie istnieje albo przynajmniej istnieje nie powinna. Podobno.

A co w teraźniejszości? Sięgam do listu Seweryny Szmaglewskiej, adresowanego do mnie, z datą 15 lutego 1986 roku, gdzie między innymi czytamy:

„Pracuję teraz nad scenariuszem do filmu „Czarne Stopy” i sprawia mi to wielką uciechę. Oby się udało”.

Jak to dobrze, że można wreszcie pisać o przygodach harcerzy.

Seweryna Szmagłewska: „Dwoje smutnych ludzi” — CZYTELNIK, Warszawa 1986, str. 216, cena 110 zł.



Podam dziś państwu sprawdzony przepis na dobry wernisaz. Jeśli dobrze wymieszać wszystkie podane niżej składniki, to wernisaz musi się udać. Do mieszania użyć najlepiej osoby trzeciej, która zrobi to z właściwym sobie wyczuciem proporcji. Przepis ten podaje za Gabą Pliniewicz z Glogowa, jego autorką i niestrudzoną realizatorką.

Po pierwsze, datę wernisażu dorocznych prezentacji miejscowego środowiska plastyków należy wybrać po dwóch poprzednich, odbytych w miastach pobliskich, choć nie zaprzysiężonych. Kiedy okaże się, że tam znowu było smutnie, a goście najczęściej zerkali w stronę... drzwi, to sytuację wyjściową możemy uznać za wyjątkowo sprzyjającą.

Następnie próbujemy po kolei zrealizować wszystkie swoje pomysły dotyczące aranżacji wnętrza galerii, drogą losowania, przydzielając plastynom kolejne jej ściany i kąty. Tym samym uczinamy niepotrzebne posadzenia o sprzyjanie komukolwiek. Zachowujemy absolutny spokój, kiedy przygotowane przez Franciszka Grzywacza olbrzymie plastyny „portrety rodzinne we wnętrzu” za sprawą niefrasobliwości pewnych pracowników BWA docierają do nas bez obiecanych plansz i zawieszek. Robimy je sami przy pomocy zaprzyjaźnionego fotografa, którego bliższe dane zastrzegamy do wykorzystania w przyszłości. Malując olbrzymie galeje nadal oczekujemy, aż kapryśni i niecierpliwi autorzy wreszcie dostarczą to, czym chcieliby na prezentacjach zaskoczyć zwiedzających.

Kiedy wszystko już zawiśnie na sznurkach, kołkach i konarach,

Przepis

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

kiedy wesprze się o błyszczące szklane tafle, w wielkiej tajemnicy spaszamy jurorów z daleka, by nic nie wiedzącym o konkursowym charakterze plastynom przyznali nagrody (w złotych) wyproszone wcześniej u ojców miasta. Jeszcze tylko dopilnować, czy koszty tradycyjnej lampki (dosłownie) wina zostały sprawdzone i rozłożone między autorów — i można oczekiwać gości.

Jeśli przybędą tak tłumnie jak 6 marca, to należy ich od początku przytłoczyć ilością i jakością wernisażowych zdarzeń. A więc rozdanie nagród, obdarowywanie drobniakami wszystkich autorów przedstawionych prac i wybranych gości, częstowanie winem i lakociami, wiskanie guzików-głosów na nagrodę publiczności, ustanowienie tortowej prix dla najmilszego plastyka.

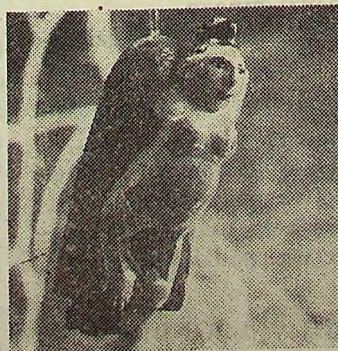
Wciąż zaskakiwani czymś nowym goście wernisażu będą mieli tylko kilka chwil, by spojrzeć wokół i przypatrzeć się temu, co pomieszczone w galerii. Zdaża jednak zauważyć, że piękne szkło pani Samorek jest ciekawie rozmazane, że prace Telemacha Piliśidesa zniebieszczyły pastelowo, że Zygmunt Stachura nadal szuka sposobu na wypełnienie trzęsą obszarów, których granice wyznaczają kragle biusty i smutne biodra, że tkanina Krystyny Stachury jest znacznie bardziej interesująca niż jej malarstwo, że bardzo kolorowe projekty witryn sklepowych i etykiet, przedstawione przez Kingę Domańską pewnie nie doczekają się realizacji z racji dominującej wokół szarości, że Leszek Pliniewicz tym razem zmaterializował swoje lęki w

rzeźbie harpii, że Edward Mirowski ewoluuje rozpracowując na razie filozofię cetek, że Bogdan Samorek wymyśla ciekawe projekty okładek, ale kto mu zrobi takie wyciągi...

Tłum gości popijał, pogadywał, oceniał, dawał się wciąż zaskakiwać i z wolna rzędl. Jak się okazało, w sasiadujące kawiarzenie kilkoro młodych ludzi wspinała grało i śpiewało Stachurę. Po godzinie zrobiło się z tego wspólne jedno śpiewanie, ku ogólnemu zachwytowi.

Gaba zaklina się, że to jej ostatnia próba sprawdzenia dobrowolnego tego przepisu, że już nigdy nie da się namówić, że nie ma zdrowia, by znieść humory kolegów. że... ech, pewnie w tych zalach jest sporo przesady.

Wernisaz się udał, prezentacje — mimo bardzo nierównego poziomu prac — także można zaliczyć do udanych. A więc. Gaba, do zobaczenia za rok.



Fot. F. Grzywacz

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY, WYSOKO PŁATNY ZAWOD?
ZAPISZ SIĘ DO JEDNEJ Z NIŻEJ WYMIENIONYCH SZKÓŁ KGHM.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

W LUBINIE

O G Ł A S Z A Z A P I S Y

UCZNIÓW (CHŁOPCÓW) DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1986/1987

DO NASTĘPUJĄCYCH PRZYKŁADOWYCH SZKÓŁ
GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH:

A. SZKOŁY GÓRNICZE:

I. ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH w LUBINIE

Zakładów Górniczych „Lubin”, Lubin, ul. Legnicka 17a, tel. 444-621, 444-624, 444-625:

1. ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA:

- górnik kopalni rud,
- operator samojedźnych maszyn górniczych,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- ślusarz-spawacz,
- operator maszyn i urządzeń przeróbczych kopalni;

2. 3-letnie TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD na podbudowie ZSZ:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż;

II. ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH GÓRNICTWA RUD

Zakładów Górniczych „Polkowice”, Lubin, ul. Kościuszki 9, tel. 443-256 lub 443-257:

1. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA:

- tokarz,
- technolog robót wykończeniowych w budownictwie,
- technolog montażu w budownictwie;

2. 5-letnie TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD w Lubinie:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż,
- technik elektryk — eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych górnictwa podziemnego,
- technik mechanik — eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych górnictwa podziemnego,
- technik mechanik — budowa i remont maszyn i urządzeń górniczych i wiertniczych;

3. POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE, na podbudowie Liceum Ogólnokształcącego:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż;

III. ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH w Bolesławcu

Zakładów Górniczych „Konrad”, Bolesławiec, ul. Tyrankiewiczów 1, tel. 40-24:

1. ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA:

- górnik kopalni rud,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego;

2. TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż,
- technik mechanik — eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych górnictwa podziemnego,
- technik elektryk — eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych górnictwa podziemnego.

B. SZKOŁY HUTNICZE:

I. ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH w LEGNICY

Huty Miedzi „Legnica”, Legnica, ul. Złotoryjska 144, tel. 230-692:

1. ZASADNICZA SZKOŁA HUTNICZO-MECHANICZNA:

- operator urządzeń metalurgicznych,
- operator maszyn i urządzeń odlewniczych,
- ślusarz-spawacz,
- tokarz;

2. TECHNIKUM HUTNICZE:

- technik hutnik — metalurgia,
- technik mechanik — maszyny i urządzenia hutnicze;

II. ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH w GŁOGOWIE

Huty Miedzi „Głogów”, Głogów, ul. Wita Stwosza 3a, tel. 33-20-48:

1. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA:

- operator urządzeń metalurgicznych,
- mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (hutniczych),
- mechanik urządzeń kolejowych — spalinowe pojazdy trakcyjne,
- elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych,
- ślusarz-spawacz,
- tokarz,
- monter izolacji budowlanej;

2. TECHNIKUM MECHANICZNE:

- technik hutnik — metalurgia.

Uczniowie zasadniczych szkół górniczych otrzymują zwiększoną pomoc materialną, natomiast uczniowie zasadniczych szkół hutniczych wynagrodzenie za pracę w następującej wysokości:

- klasa I: 2300—2500 zł miesięcznie,
- klasa II: 2750—2950 zł miesięcznie,
- klasa III: 3550—3750 zł miesięcznie.

Uczniowie wyróżniający się w nauce otrzymują premie regulaminowe i nagrody. Ponadto istnieje możliwość uzyskania stypendium fundowanego w kwocie 1600 zł, przez uczniów kształcących się w zawodach i specjalnościach: górnik kopalni rud, operator urządzeń metalurgicznych, operator maszyn i urządzeń odlewniczych oraz podziemna eksploatacja złóż i metalurgia.

Uczniowie korzystają również z bezpłatnego umundurowania, bezpłatnych podręczników i przyborów szkolnych, bezpłatnego codziennego posiłku regeneracyjnego podczas zajęć szkolnych. Uczniom zamiejscowym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkolnym oraz całkowite wyżywienie w stołówce szkolnej za częściową odpłatnością.

Uczniowie nie korzystający z zakwaterowania w internacie otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęć uczniów udzielają sekretariaty szkół (adresy i numery telefonów jak wyżej).



DOBRY MECZ NA STADIONIE GOS-u

Jedenastka Zagłębia wykorzystała swoją szansę i pokonała po dobrym i emocjonującym pojedynku Zagłębie Sosnowiec 3:0 (1:0). Tylko bowiem zwycięstwo prolongowało nadzieję na utrzymanie się w ekstraklasie. Za wielką ambicję i wolę walki należało się im słowa uznania!

Gospodarze, którzy wystąpili bez kontuzjowanego Budki, w pierwszej połowie grali jakby stremowani brakiem swego czołowego środkowego obrońcy. Wykorzystali to sosnowiczanie, odpowiadając na każdy atak kontratakiem, ale na szczęście Koszarski w kilku groźnych przypadkach zażegnał niebezpieczeństwo. W takich samych opalach był również bramkarz gości Bobrowicz. W 24 min. Mądrachowski zainicjował rajd po skrzydle, a następnie celnie podał do Krakowskiego, ten zaś skierował piłkę do nadbiegającego Ptaka. Zasłonięty Bobrowicz był bezradny, gdy piłka obok niego znalazła się w bramce. Wynik ten utrzymał się do przerwy, mimo że Krakowski, Stelmasiak i Ptak mieli okazję zdobycia na-

stępnych goli. Po zmianie pół gospodarze z jeszcze większą determinacją przystąpili do powiększenia swego dorobku bramkowego. W 55 min. główkę Ptaka, po podaniu Kuranta, czubkiem palców wybija Bobrowicz na aut, a w 60 min. Stelmasiak — również po podaniu Kuranta, mija się z piłką na polu karnym przeciwnika. 5 minut później Stelmasiak zrehabilitował się w pełni, przystojnie wykorzystując zamieszanie pod bramką gości. Jego strzał był celny i lubinianie podwyższyli wynik na 2:0. W 84 min. od dalszej utraty bramki sosnowiczanie ratuje słupek po strzale Kujawy a w 88 min. Ptak sprytnie skierował piłkę do bramki gości, myląc Bobrowicza. **Rezultat 3:0 odzwierciedla przewagę gospodarzy którzy ponownie wykazali, że wciąż mają poważne szanse utrzymania się w I lidze.**

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Mądrachowski, Wałowski, Pietrzykowski, Zejer (od 73 min. Turkowski), Kowalski, Ptak, Stelmasiak (od 86 min. Dudala) Kujawa, Krakowski, Kurant.

TABELA	
1. Legia Warszawa	26 39 52:24
2. Górnik Zabrze	26 38 64:17
3. Widzew Łódź	26 38 37:21
4. Lech Poznań	26 33 34:26
5. GKS Katowice	26 28 41:39
6. Górnik Wałbrzych	26 27 36:44
7. ŁKS Łódź	26 26 34:31
8. Śląsk Wrocław	26 26 31:30
9. Pogoń Szczecin	26 25 34:35
10. Ruch Chorzów	26 24 30:34
11. Lechia Gdańsk	26 21 20:30
12. Stal Mielec	26 20 21:29
13. Zagłębie Lubin	26 19 18:31
14. Motor Lublin	26 19 27:44
15. Bałtyk Gdynia	26 18 22:39
16. Zagłębie Sosnowiec	26 15 21:48

W sobotę Zagłębie zmierzy się w Lublinie z tamtejszym Motorem. Gospodarze, również zagrożeni spadkiem, będą na pewno trudnym rywalem dla naszej jedenastki. Mamy jednak nadzieję — sadzę tak po ostatnich występach Zagłębia — że lubinianie mają szanse wywiezienia jednego punktu.

★
Drużyna Chrobrego uległa w Bydgoszczy Zawiszy 0:2, tracąc

obie bramki już w pierwszej połowie. Następnym przeciwnikiem głogowian będzie Piast Gliwice. Tym razem gospodarze są zdecydowanymi faworytami. Początek meczu w niedzielę o godz. 16.

★
Znowu coś „niepokoi” pewnych sprawozdawców. Otóż korespondent Polskiej Agencji Prasowej relacjonując mecz Zagłębia Lubin z Zagłębiem Sosnowiec przytoczył się tyra razem do sędziego spotkania, p. Michała Listkiewicza. Z jego wywodu wynika, że p. Listkiewicz nie nadaje się do prowadzenia spotkań na Węgrzech, dokąd ma wraz z kolegami wyjechać.

Niby nie takiego, każdy może dowolnie oceniać poziom gwizdania, ale tutaj sugeruje się wyraźnie, że arbiter musiał być kupiony przez gospodarzy, gdyż innych zarzutów wobec p. Listkiewicza nie wytacza się. Ciekawe, że trener zespołu gości p. Jerzy Koppa podziękował w szatni sędziom za dobre prowadzenie spotkania...
M. MACHNICKI

W sobotę 12 bm. zapraszamy na Wielką Zabawę

Jak już informowaliśmy, w drugą sobotę kwietnia — 12 bm. nasza redakcja wraz z lubińskim OSiR i TKKF „Tridon” organizują imprezę rekreacyjno-sportową dla mieszkańców miasta i okolicznych osiedli. Festyn odbędzie się na stadionie OSiR przy ul.

Odrodzenia, początek imprezy o godz. 10.30.

Szczególnie radzi będziemy widzieć na naszej wielkiej zabawie przedszkolaków wraz z rodzicami. Chcemy bowiem prowadzić przez cały rok imprezę dla maluchów,

zwłaszcza klasyfikację drużynową. Mamy nadzieję, że z poszczególnych lubińskich przedszkoli wyłonią się reprezentacyjne ekipy! W naszym regulaminie przewidziano bowiem specjalne nagrody dla drużyn przedszkolaków! Zapraszamy ponadto wszystkich

sympatyków sportu na naszą wielką zabawę. I dla nich przewidziano wiele atrakcyjnych konkurencji sportowo-rekreacyjnych.

Jeszcze raz przypominamy, że wielka zabawa odbędzie się w sobotę 12 bm., a nie jak podaliśmy 14 bm.

Sekcja młodzieżowa piłki nożnej lubińskiego Zagłębia zorganizowała wielkanocny międzynarodowy turniej juniorów z udziałem 3 zespołów z okręgu Meaux we Francji.

Po bardzo interesujących pojedynkach w poszczególnych kategoriach wiekowych zespoły zajęły następujące miejsca: w grupie rocz. 1974 i młodszy — 1. Zagłębie I, 2. Zagłębie II, 3. Meaux, 4. Miedź Legnica, w grupie rocz. 1972 i 73 — 1. Miedź Legnica, 2. Zagłębie II, 3. Zagłębie I, 4. Meaux, w grupie rocz. 1970 i 71 — 1. Zagłębie, 2. Kuźnia Jawor, 3. Miedź Legnica, 4. Meaux.

W zespole Zagłębia wyróżnili się Grzegorz Mikłasz, Krzysztof Kowalczyk, w zespole Miedzi Sebastian Tarkowski, a w drużynie Meaux Jerome Gignard i Romuald Berthaux.

Po raz pierwszy w historii woj. legnickiego nasz zespół — Zagłębie Lubin walczyć będzie w półfinałowym turnieju piłki ręcznej juniorów starszych o zakwalifikowanie się do czwórki najlepszych drużyn w kraju i o mistrzowski tytuł.

Spora niespodziankę sprawili bowiem kibicom zagłębia młodzieżowego młodzi lubińscy szczypiornicy, zajmując drugie miejsce w rozgrywkach strefy IV, zapewniasz sobie jednocześnie awans do półfinałów. W rundzie rewanżowej Zagłębie wygrało 7 spotkań i poniosło tylko jedną porażkę z liderem tabeli, Elmotem Świdnica 23:24. Lubinianie pokonali Śląsk Wrocław 24:21, Zryw Zielona Gó-

Wielkanocny turniej juniorów

Przed rozpoczęciem międzynarodowego turnieju porośliśmy mgr. Tadeusza Podhodoreckiego — trenera I klasy, kierownika grupy szkoleniowej sekcji młodzieżowej lubińskiego Zagłębia o krótką wypowiedź.

— Ilu chłopców grupuje sekcja?

— Aktualnie w sekcji posiadamy ponad 200 młodych piłkarzy roczników 1968—74. Nasze zespoły biorą udział w rozgrywkach OZPN oraz w szkołkach piłkarskich. W dotychczas odbytych spotkaniach spisywały się one bardzo dobrze i wszystkie zajmują pierwsze miejsca w tabelach. Najważniejsze jednak jest to, iż udało się nam prowadzić prawidłowe szkolenie, a także właściwą selekcję wśród młodych adeptów

piłki nożnej. Mamy jednak również i kłopoty. Dotyczy to zwłaszcza zbyt szczupłej bazy. Korzystamy właściwie z jednego boiska przy ZSG na ul. Legnickiej. Dzięki jednak pomocy dyr. Kruglińskiego, który udostępnił nam stadion OSiR-u, możemy realizować prawidłowo nasz program szkoleniowy. Liczymy bardzo na szybkie zakończenie budowy boisk treningowych wokół stadionu GOS.

— Macie zamiar nawiązać współpracę z wrocławską AWF?

— Od przyszłego roku akademickiego, tj. pod koniec września planujemy nawiązanie ścisłej współpracy z katedrą teorii sportu i gier wrocławskiej AWF. Głównym celem tych kontaktów będzie doszkalanie kadry instruk-

torskiej sekcji młodzieżowej. Obecnie większość z nich potrafi bardzo dobrze zademonstrować chłopcom praktyczne elementy treningu, ale już teoretyczne uzasadnienie pokazu prowadzi się „na nos”. To już dzisiaj nie wystarczy!

— Kto zajmuje się szkoleniem młodzieży?

W skład kadry instruktorskiej wchodzi: Janusz Kieć, Rudolf Koniczny, Leszek Malawski, Michał Lewandowski, Stanisław Fladro, Ryszard Czaja i Ryszard Sambor. Każdy z nich zajmuje się szkoleniem jednego zespołu w różnych grupach wiekowych.

Opiekę nad sekcją sprawują wiceprezes ds. młodzieżowych klubu dyr. Stanisław Szczepaniak oraz sekretarz sekcji Jerzy Futowski. To właśnie dzięki nim możemy spokojnie i coraz lepiej pracować z chłopcami.

Dziękuję za rozmowę.

M. MACH.

Piłkarze ręczni walczą o finał

kół Zary 10:0 (vo). Juwenie Wrocław 26:22. Górnik Złotoryja 37:21 i Iskra Wolsztyn 33:17. Dotychczas prym w tej kategorii juniorów wiodły drużyny wrocławskie. Tym razem musiały uznać wyższość naszego zespołu.

Tak więc w dniach 11—13 bm. w Gdańsku Zagłębie zmierzy się z Piotrcovią Piotrków, Niebą Wągrowiec, oraz z tamtejszym Wybrzeżem. Atutami podopiecznych trenera Zygmunta Woźniczki będą — jak przypuszczam — b. dobre warunki fizyczne poszczególnych

techniczne oraz wspaniała atmosfera w zespole, połączona z ambicją i wolą walki. Mocnym punktem siódemki Zagłębia jest bramkarz Roman Zaprutko, który w 3 rozegranych w tym roku turniejach należał do najlepszych zawodników. A oto skład kadry: Roman Zaprutko, Robert Bartek, Tomasz Rogosz, Grzegorz Utracik (kpt. drużyny), Ryszard Huriez, Jarosław Glinka, Andrzej Krauz, Andrzej Pułka, Bogdan Kuciejczyk, Jacek Piechula, Andrzej Musiałek i Marek Koszut. Kierownikiem zespołu jest p. Piotr Witeczak.

Kierownictwo lubińskiego MKS-u już od pewnego czasu coraz większą uwagę zwraca na pracę szkoleniowców wśród młodzieży, co raz więc częściej widoczne są tego efekty.

Jak twierdzą opiekunowie juniorów, nasz zespół ma poważną szansę wywalczenia premiowanej lokaty i zakwalifikowania się do decydujących rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Życzymy im jak najlepszych wyników, gdyż chłopcy swoją postawą w pełni zasłużyli na tak duże wyróżnienie.



SPOTKANIE W RZEMIENIU

W ubiegłym tygodniu w ośrodku wczasowym WSK Mielec w Rzemieniu odbyło się zwołane przez Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego spotkanie konsultacyjne w sprawie organizacji krajowej narady turystycznej. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele największych zakładów MHPM — Stoczni Gdańskiej, Ursusa Warszawa, WSK Mielec i Kombiratu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Zastanawiano się nad tematami programowymi, sposobem zebrania i opracowania materiałów oraz techniczno-organizacyjnymi problemami związanymi z przygotowaniem i przeprowadzeniem narady.

Ustalono, iż odbędzie się ona w dniach 6-7 czerwca tego roku we wspomnianym już ośrodku w Rzemieniu.

Głównym tematem narady będzie „stan i perspektywy rozwoju turystyki w zakładach resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego”. Przedstawiane zostaną także referaty przygotowane przez gospodarzy narady — WSK Mielec, związki zawodowe i PTTK. Zaplanowano również na ten czas imprezę plenerową — zlot zakładowych kół PTTK z przedsiębiorstw MHPM z terenu Polski południowej. Na mecie w Rzemieniu trwać będzie wielka giełda sprzętu turystycznego.

W tym ważnym dla ponad 700 zakładów i przedsiębiorstw MHPM wydarzeniu, zaangażowali swoje uczestnictwo członkowie kierownictwa GKT, czterech federacji związkowych, ZG PTTK i innych central turystycznych oraz przedstawiciele największych zakładów pracy spoza resortu. Mamy nadzieję, że efekty narady przełożą się na dalsze poczynania turystycznych na rzecz zalog pracowników.

PRZECŁAWSKA NIESPODZIANKA

Podczas pobytu w Rzemieniu gościnie gospodarze zaproponowali zwiedzenie kilku obiektów zrealizowanych bądź realizowanych przy udziale środków finansowych WSK i społecznego wysiłku jej załogi. Jednym z nich był restaurowany kosztem pół miliona złotych wspaniały zamek w Przecławiu, starej osadzie założonej w XIII w. przez Przecławia Ligęzę. Renesansowy zamek zbudowany w początkach XVI w. zlokalizowany jest na wzniesieniu, oddzielonym od miasta głębokim wąwozem z rozlewiskami 15 km na zachód od Miedzi. W tym okresie był to znaczący ośrodek kultury dworskiej i okazałymi zbiorami sztuki. Gościł tu często Mikołaj Rej. W 1655 r. zamek zniszczył Szwedzi. Mocno uciepiał też w czasie II wojny światowej. Prawie tydzień trwały walki o zamek z grupą desperacko broniących się w nim esesmanów, którzy jak dowiedzieliśmy się od mieszkańców Przecławia zgromadzili w nim dwuletnie zapasy żywności i alkoholu. Reszty dopełnili wojenni gospodarze. Kilka lat temu na wniosek wojewódzkiego konser-

watora zabytków, obiekt przejęty został przez WSK Mielec. Ekipy remontowo-budowlane WSK, liczni rzemieślnicy i ekipa konserwatorów z Krakowa z mozołami i pietyzmem odtwarzają nadrobione szczegóły elewacji i wnętrza. Roboty zewnętrzne są już prawie ukończone. Zanawosowane są też prace nad wystrojem wewnętrznym. Uwagę zwracają przepiękne marmurowe posadzki bogato zdobione boazerie, plafony itp. Wnętrza i meble wernie restaurowane na podstawie zachowanej dokumentacji będą jednak miały charakter użytkowy. Będzie to muzeum kultury narodowej, a jednocześnie świątynią życia ośrodek kulturalny załogi WSK Mielec. Zachowane zostaną także pseudogotyckie i neogotyckie przybudówki.

W parku zamkowy budowany jest też hotel na 80 miejsc noclegowych. Obiekt ma być oddany w końcu przyszłego roku. W ramach turystycznych wycieczek w kierunku Przecławia i okolicznej zabytków, a na marginesie — ile zblizonej klasy obiektów niszczące nam na Dolnym Śląsku?!

(wg)



Zwykle po świętach, a także dlatego, że już wiosna, ożywia się życie towarzyskie, odnawiamy stare znajomości, zapraszamy przyjaciół. Bawimy się i podajemy coś do zjedzenia. No i zazwyczaj, czy tego chcemy czy nie, pojawia się sprawa alkoholu. Największym problemem są tzw. mes-

kie bankiety, gdy mąż zaprasza np. kolegów z wojska, pracy, ze szkoły, itd., itd. Co ma wówczas robić gospodyni, by opanować sytuację?

Jest wyjście: nie podawać przekąsek, jedynie gorące danie. Rzecz polega bowiem m.in. na tym, że przy wspominkach, gadaniu — pije się pod grzybką, śledzia czy wrzec pod papierosa, a wówczas zbyt szybko niektórym może zasumieć w głowie. Natomiast gorące danie wymaga, aby jeść z nim ostygnie, a tym samym robimy sobie tzw. podkład, dzięki czemu te pare kieliszków możemy wypić bezkarnie. To prawda,

że kiedy goście zasiada do... pustego stołu, są nieco zaskokowani, ale gdy „wjeżdża” na stół gorące danie — humorzy się poprawiają. A pamiętać warto także, że przygotowanie gorących dań wcale nie jest kosztowniejsze i nie wymaga więcej pracy niż robienie kanapek. Cóż więc podać? Na zakaske (gorąca) może być tradycyjny bigos czy grzanki, ale także, i to będzie ciekawsze jakas zapiekanka. Do tego podajemy w filiżankach zupę np. cebulową, grzybowa czy pomidorowa, barszczyk z pasztecikiem lub pieczarkową z kluseczkami. Duży wybór mamy również planując danie

podstawowe: jakies mieso z dodatkami bukietu jarzyn lub innych zimnych surówek. Może być też kurczak w beszamelu lub pieczony z bułeczka i również zimne surówki. Proponuję — w rubryce „Co na stół?”. Deserem nie trzeba się przejmować: po takim jedzeniu, nie będzie nał amatorów. Wystarczy kruche ciasteczka. I choć może wyda się to naiwne, ale jest już sprawa wypróbowana, że na takich spotkaniach „idzie” o wiele mniej alkoholu a jego skutki bywają niegroźne. Spróbujcie.



O praniu można, niestety, rozprawiać na okrągło. Pierzemy, prasujemy, brudzimy, i tak w kółko... A więc, do roboty! Białe bluzki z jedwabiu, piki, żorżety nie żółkną, jeśli po praniu wypłuczemy je w wodzie z do-

datkiem wody utlenionej (1 łyżeczka na 3 l). Czarne tkaniny, zwłaszcza bawełniane, nie straca barwy, gdy co jakiś czas po praniu wypłuczemy je w piwie. Nylony, stylony, a także sztuczny jedwab dobrze jest po praniu płukać w ciepłej wodzie z solą. Stają się trwalsze i nie zmieniają wyglądu. Spodnie lub sukienki z wełny najlepiej odświeżymy prasując je przez gazetę. Żelazko podczas prasowania bielejzy pościelowej nie będzie lepiło się do materiału, jeśli do krochmalu dodamy trochę mleka.

Spód żelazka czyści się szmatką zwilżoną octem i maczaną w soli. I jeszcze kilka rad z innej „łączki”: Zniszczoną torbę skórzaną można odnowić emalią „wilbra ekstra do skór”. Powierzchnię torby trzeba dokładnie zmyć zmywaczem do skór „Rox” lub benzyna. Pozostawić do wyschnięcia. Następnie nałożyć emalie zgodnie z przepisem na butelce. Zamalujna we wszystkie plamy. Podobnie można odnowić buty skórzane. Mleko zachowa dłużej świeżość, jeśli dodamy do niego szczyptę soli. Ser biały można

przechować dłużej, jeśli będzie zawinięty w płótno lub gazę zmoczoną w słonej wodzie. Należy trzymać go w miejscu suchym i przewiewnym. Szmatkę trzeba co trzy dni zmoczyć na nowo, a ser oskrobać. Ciasto drożdżowe lepiej rośnie, jeśli drożdże z mlekiem, jają i masłem (margariną) będziemy dodawać kolejno do podgrzanej urzędno maki, w pewnych odstępach czasu. A już upieczona, nie powinno stygnąć na blasze, na której się piekło, gdyż stanie się miękka i przesiaknie zapachem blachy.



KURCZAK Z GROSZKIEM W BESZAMELU

1 kurczak (ok. 1 kg), puszka zielonego groszku, 20 dag pieczarek, włoszczyzna z kapusta, 1 cebula, 1 łyżka masła, sól i pieprz

do smaku. Na sos: 1 szklanka śmietany, 5 dag masła, 2 płaskie łyżki maki, 2 żółtka, sól, pieprz i sok cytrynowy do smaku. Oczyszczony kurczaka i włoszczyznę oraz przyrumienioną w łupinie cebulę zalać zimną wodą i gotować na małym ogniu aż mięso będzie odchodzić od kości. Ocedzić (rosół pozostawić na zupę). Mięso obrać z kości i pokroić na małe kawałki. Pieczarki poszatkować, podrumienić na maśle, dodać pokrojoną cebulę, chwilę smażyć razem, posolić, popieprzyć. Groszek ocedzić z zalewy. Do rondla włożyć pokrojonego kurczaka, pie-

czarki i groszek. Przygotować sos: zrobić zasmażkę z masła i maki, dodać śmietanę, zagotować i zestawić z ognia. Wbić żółtka, wymieszać, doprawić sosem sokiem cytrynowym, solą i pieprzem. Wlać do rondla z kurczakiem, przełożyć do żaroodpornego naczynia, posypać tartym serem. Na 20 minut przed podaniem, wstawić do rozgrzanego piekarnika i zapiekać aż ser ładnie się zrumieni.

SKORZONERA W BESZAMELU

1/2 kg skorzonery, sól, 1 łyżka octu, sos beszamel, tarty żółty

ser. Skorzonere umyć ostrą szcztką, obrać i wrzucić do wody zakwaszonej octem. Pokroić na dość grube plasterki, wrzucić na osolony wrzątek z dodatkiem 1 łyżki octu i gotować aż będzie miękka. Przygotować sos beszamel (patrz wyżej), wymieszać jarzynę z sosem, przełożyć do żaroodpornego garnka, posypać serem i zapieć. Potrawa przypomina smakiem szparagi w beszamelu. Tak samo można zapiec kalafiora (także mrożonego) i różne inne mieszane jarzyny.



CENTURIA POSPOLITA (Centaurium umbellatum)

Na wsłach roślina ta znana jest pod nazwą tysiecznika. Rośnie prawie w

całej Europie, od nizin do gór. Należącej do niej są spooka na miedzach i przydrożach. Kwitnie od lipca do września. Z tej roślinoznawstwa nie powinno być zbyt wiele kłopotu. Charakterystyczne dla centurii są bowiem małe różowe kwiatki, zebrane na szczytach łodygi w rzadkie podbaldachy. Łodyga ma roślina czterokciastą, wzniesioną, w górnej części rozgałęzioną. Dolne liście zebrane są w różyczkę.

W lecznictwie używane jest ziele. Zbiór przeprowadzamy na początku kwitnienia rośliny. Sełnamy całą roślinę wraz z liśćmi rozetowymi, roz-

pościerającymi się tuż nad ziemią. O składzie chemicznym tej rośliny można powiedzieć, że terapeutycznie czynne są gorycze glikozydowe, olejek eteryczny i flawonoidy. Przez to ziele należy do grupy gorzkich roślin pobudzających wydzielanie soków żółdkowych przy zaburzeniach trawienia dzieci i dorosłych, przy braku laktacji, pomaga też w niedostatecznej aktywności. W lecznictwie ludowym ma szersze zastosowanie jako środek przeciw nadciśnieniu i jako domoćny środek żółciopędny.

Centurle poleca się podawać w postaci odwaru lub też nalewki. Odwar

przygotowuje się z pół łyżeczki zióła na pół lub całą szklankę wody. Pięć 1-2 łyżeczek 2-4 razy dziennie, przyjmując pół godziny przed posiłkami. Można też mieszać zmieloną ziół (2-8 g) w 100 ml wody. Skuteczna jest też nalewka. Należy ją dawkować w ilości 1 g na 30 minut przed posiłkami.

Centuria pospolita jest także składnikiem wielu mieszanek żółciowych żółciowych, żółciowych i gorzkiej nalewki.

(b)



Przestawiamy naszym Czytelnikom nową siałą rubrykę „Auto Klub”. W rubryce tej będziemy popularyzować wiedzę o samochodach, zamieszczać porady fachowe oraz przypominać o ważnych aczkolwiek często zapomnianych czynnościach obsługowych. Cenna ta siałą będą wszelkie uwagi i wnioski, które pozwolą nam lepiej redagować rubrykę. Będzie nam miło, gdy Czytelnicy zechcą podzielić się swoimi doświadczeniami z eksploatacji czterech kółek. Listy prosimy kierować pod

ul. M. Skłodowskiej-Curie 54, 59-301 Lubin, „Auto Klub”.

ZAPŁON BEZSTYKOWY FSO CZ. I

Od roku 1984 FSO produkuje samochody wyposażone w krajowy bezstykowy układ zapłonowy. Są to modele Polonez, a oznaczenie symbolu 1500 le. Układ bezstykowy składa się z następujących elementów: moduł elektroniczny GL 118, aparat zapłonowy 4497 oraz cewka zapłonowa 4226. Główne zalety tego układu to:

— większa niezawodność działania w porównaniu do układu konwencjonalnego;

— możliwość zastosowania uboższej mieszanki paliwowo-powietrznej;

jednak budowa wewnętrzna i parametrami elektrycznymi. Uzupełnienie wórnego cewki 4226 ma rezystancję ok. 10 k a pierwotne uzwojenie 0,8... Obsługa układu bezstykowego jest bardzo prosta wskutek wyeliminowania mechanicznego przerywacza. Do podstawowych czynności obsługi układu należą:

program telewizyjny

CZWARTEK — 1986-04-10

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Koledzy z jednej klasy” — film prod. NRD.
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.40 Dla młodych widzów.
16.50 „Był sobie kosmos” (3).
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Trybuna sejmowa.
18.20 Człowiek dla człowieka.
18.30 Sonda.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Pasia życia”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Koledzy z jednej klasy” — film kryminalny prod. NRD.
21.50 Dt — komentarze.
22.15 Klub międzynarodowy.
23.15 Dt — wiadomości.
23.20 Język francuski (22).

PROGRAM II

16.30 Język francuski (14).
17.00 Życie od kuchni.
17.30 Uwaga, dokument.
18.10 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Wokół estrady.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Goraca linia.
20.15 Rozmaitości baletowe.
20.45 Studio sport.
21.50 „Wsółlokator” — angielski film fabularny.

PIĄTEK — 1986-04-11

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „List do redakcji” (1) — film prod. bułgarskiej.
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 Piątek z Pankracym.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Trybuna sejmowa.
18.20 Magazyn muzyczny „Metro-nom” (2).
19.00 Dobranoc.
19.10 Studium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 „List do redakcji” (1) — serial prod. bułgarskiej.
21.30 Dt — komentarze.
21.55 Studio sport.
22.55 Jazz Jamboree 85.
23.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Zbliżenia.
18.00 Sportowe 40-lecie.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.10 „Przygody Gulliwera” — film animowany.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Galerie świata: „Ermitaż” (24).
20.30 Po prostu żyć.
21.30 Antyczny świat prof. Krawczuka.
22.00 Jean Gabin w filmie „Dwaj ludzie z miasta” — film fabularny prod. francusko-włoskiej.
23.40 Rozmowy intymne.
0.10 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1986-04-12

8.30 Tydzień na dziale.
9.00 „Sobótka” oraz film z serii „Cztery pancerni i pies” (10).
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Estrada folkloru.
10.55 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
11.25 Telewizyjna lista przebojów.
11.40 „Nie zawsze krzepi”.
12.00 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.30 Galeria 37 milionów.
13.20 Ocalić od zapomnienia.
13.50 Morze wokół nas.
14.30 Jesień 1939 w Rypnie.

15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Eugeniusz Scriba: „Szklanka wody”.
17.00 „Hobby pana Kazimierza” — wojskowy program historyczny.
17.30 Losowanie Dużego Lotka.
17.40 Koncert OIRT (1).
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Koncert OIRT (2).
20.30 „Charley Varriek” — amerykański film fabularny.
21.15 „Czas”.
21.30 Siedem dni na świecie.
23.15 Dt — wiadomości.
23.25 Sportowe rytmy tygodnia.
0.05 „Zapis zbrodni” — polski film kryminalny.

PROGRAM II

15.00 Sobota w „Dwójce”.
15.05 „Słowa wolne są od cła”.
15.30 „Kultura w środowisku robotniczym” (1).
16.00 Wideoteka.
16.35 „Kultura w środowisku robotniczym” (2).
17.00 Wielka era.
18.00 „Naukowa sponieważająca a-rabskiego” (2).
18.30 Program lokalny.
19.00 Halo komputer.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 „Kultura w środowisku robotniczym” (3).
20.30 Bis na bis.
20.55 Filharmonia „Dwójki”.
21.40 Tydzień w polityce.
21.50 Dixieland i okolice.
22.40 „Kleńnot w koronie” (13) — angielski serial filmowy.
23.35 Konfrontacje klasyki teatralnej.
23.50 Wieczorne wiadomości.
23.55 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA — 1986-04-13

9.00 „Teleranek” oraz film serjyny „Kuguar” (1).
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Miłośnicy przyrody” (11).
11.05 „Ludzie i delfiny” (2).
12.30 Siedem anten.
13.15 Telewizyjny koncert zyczeń.
14.00 Ludzie naszej epoki.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Studio sport.
16.05 Teatr młodego widza — Andrzej Maleszka: „Motel Minotaur” (1).
18.40 Studio I.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Ejście niebieskie, czerwone” (2) — film prod. francuskiej.
20.55 Pezaz.
21.40 Sportowa niedziela.
22.15 Lekcja polskiej muzyki rozrywkowej.
22.55 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Białe, niebieskie, czerwone” (2) — film prod. francuskiej.
11.25 „Pewskop”.
11.55 Niedziela w „Dwójce”.
12.00 Kwadrans z hejnałem.
12.15 Dt — wiadomości.
12.20 Jutro poniedziałek.
12.50 Kino familijne: „Na obcej ziemi” (1) — serial prod. brazylijskiej.
14.00 Cieszarowcy — czyli tajemnica Jelcza.
15.00 Ze sztuka na tv.
16.00 „Wilhelm Zdobywca” (6 — ostatni) — francuski serial historyczny.
17.05 „Kino-Oko”.
18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
19.00 Spotkania teatru wizji i plastyki.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Studio sport.
21.00 Księżniczka „Ladny” TP.
21.25 „Chłopi” (2) — serial TP.
22.20 Wieczorne wiadomości.

ZDK ZG LUBIN

— kurs tańca towarzyskiego I stopnia organizowany jest od 14 bm. Zajęcia rozpoczynają się 14 o godz. 18.00.
— monodram pt. „Szkoła janczarów” w wyk. Andrzeja Salawy dnia 16 bm., g. 14.00.
— comiesięczny konkurs fotograficzny, w którym przebiegać będzie pn. „Wiosna”. Prace w formacie 18x24 do 30x40 należy nadsyłać lub składać osobiście w sekretariacie ZDK w terminie do 25 każdego miesiąca.
— „NASZA CHATA”
— Klub Ochrony Konsumentów w Lublinie, zawiadamia, że Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze odbędzie się dnia 17 kwietnia br. o godz. 17.00 w klubie „Nasza Chata” — na os. Świerczewskiego. Zapraszamy zainteresowanych.

POLKOWICE — „IMPRESJA”

— sobótka pn. „My i kosmonautyka” — dnia 12 bm., g. 15.00.
— muzyczne video pn. „Wręczenie Oskarów rockowych GRAMMY '85”. W programie projekcje video: Cyndi Lauper, Tina Turner, Prince, Sieve Wonder i inni — dnia 12 bm., g. 18.00.
— „Szkoła janczarów” — dnia 16 bm., g. 12.00.

22.25 Na pięć minut przed zaśnięciem.

PONIEDZIAŁEK — 1986-04-14

16.25 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślicy”.
16.55 Kino „Zwierzęta”.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 „Bezłosny front” (8) — serial sensacyjny prod. NRD.
18.30 Echo stadionów.
19.00 Dobranoc.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Rozmowa na telefon (1).
20.15 „Kwestia wyboru” (1) — polski film telewizyjny.
21.45 Dt — komentarze.
22.05 Rozmowa na telefon (2).
22.20 „Jan Salamon, czyli portret portretu” — telewizyjny film dok.
23.10 Dt — wiadomości.
23.15 Język niemiecki (23).

PROGRAM II

16.30 Język niemiecki (14).
17.00 Scena domowa.
17.30 Moja muzyka — Józef Bogusz.
18.00 Kosmiczny test.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Pieśni i wspaniałości.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Z dyktem cygara.
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.
20.45 „Rozmowy z Lucyną” (8).
21.35 Wieczór serwiński w Telewizji Polskiej.
22.35 „Trzecia granica” (2) — „Bliisko nieba” — serial TP.
23.30 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1986-04-15

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Miłość i cierpienie” (2).
16.00 Start po indeks.
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 „Cielak”.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Gazeta rolnicza.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 Spół o gospodarkę.
19.00 Dobranoc.
19.10 Diagnosta.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Zebranie otwarte.
20.30 „Miłość i cierpienie” (2) — włoski serial filmowy.
21.45 Dt — komentarze.
22.10 Wieczór z „Pezazem”.
23.25 Dt — wiadomości.
23.30 Język angielski (23).

PROGRAM II

16.30 Język angielski (14).
17.00 Jak być kochanym.

17.30 Impuls.
18.00 Zwierzeta wokół nas.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Oleś z M-2” — polski film telewizyjny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Ekspres reporterów.
20.15 Kierunek Budziszyn.
20.45 Portret klasy.
21.15 „Podgórze” — film dokumentalny.
21.55 Panorama kina radzieckiego — „Dwaj żołnierze”.
23.10 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1986-04-16

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Tylko spokojnie”.
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.30 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.55 „Tik-tak”.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Studio sport. I hiza piłki nożnej, w przerwie meczu ok.
18.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
19.00 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Tylko spokojnie” — francuski film fabularny.
21.55 Dt — komentarze.
22.20 Studio sport.
23.25 Dt — wiadomości.
0.00 Język rosyjski (23).

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski (14).
17.00 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka”.
17.30 Salon muzyczny.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Teraz my” (1).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Teraz my” (2).
20.15 „W poszukiwaniu Indii” — film dokumentalny.
21.00 Studio sport.
21.45 „Teraz my” (3).
22.45 Ekonomia na co dzień.
23.15 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę na nazwisko Sylwester Bajdo, wydaną przez ZG „Polkowice”. 92079-g

ZGUBIONO pieczętę: KGHM ZG Polkowice Kierownik Działu Gospodarki Materiałowej mgr Mirosław Włoch. 92080-g

dni zapowiadają się interesujące, tylko w finansach — wydatki.

■ PANNA (23 VIII—23 IX) Kilka interesujących rozmów. Szczególnie jedna da ci wiele do myślenia. Wkrótce zetkniesz się z problemem przy którym zalecana jest duża rozważa. I jeszcze — miła niespodzianka.

■ WAGA (23 IX—22 X) Dni wypełnione będą sprawami których zaliczenie będzie wymagać wysiłku i właściwie dobranych słów. Miłe spotkanie rekompensuje trudne chwile.

■ SKORPION (23 X—22 XI) Nowe, warte uwagi kontakty. Jest też szansa dla niektórych twoich zamierzeń. W sprawach zawodowych, trochę nieporozumień i — duża satysfakcja!

■ STRZELEC (23 XI—21 XII) Miła niespodzianka ze strony kogoś, na kim ci zależy. Okaz swoją radość. Jeśli zamierzasz przystąpić do nowych spraw, masz sporo szans na powodzenie.

■ KOZIOROZEC (22 XII—20 I) Trochę zamieszania w sprawach o których teraz dużo myślisz. Zdecyduj się, na czym najbardziej ci zależy. I licz bardziej na własną intuicję niż na rady osób z bliskiego otoczenia.

■ WODNIK (21 I—18 II) Pewne zmiany w kontaktach towarzyskich, może to wpłynąć na twoje dalsze plany. Ponadto — wcale niełatwa sytuacja materialna! Ktoś czeka na spotkanie...

■ RYBY (18 II—20 III) Uda ci się w tych dniach zrealizować swoje zamierzenia. Wprawdzie nie wszystko będzie się układać po twojej myśli, ale efekty końcowe będą satysfakcjonujące.

WRÓŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

Specjaliści opracowali horoskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu — uwzględniając „bariery”, jakie tworzą opady i zanieczyszczenia — odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyjmą go z przyzwyczajeniem oka i ostatecznie powierzą swe losy gwiazdom.

■ BARAN (21 III—18 IV) Najbliższe dni będą się toczyć pod znakiem pośpiechu i konkretnego działania. Perspektywy są dobre, weź się więc do nadchodzących spraw z pełną energią.

■ BYK (19 IV—20 V) Przy realizacji swych najnowszych planów możesz liczyć na sojuszników. Ktoś miły, nowy poznany może być przyczyną kompletnego, wosowanego zawrotu głowy. Powodzenia!

■ BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI) Nadchodzące sytuacje będą od ciebie wymagać dużej elastyczności, refleksu i szybkiego działania. Ale, przetrzeżaj reguły gry! Ktoś czeka na spotkanie...

■ RAK (23 VI—22 VII) Spokojnie rozważ propozycje jakie teraz otrzymasz. Sprawa jest interesująca, ale wymaga namysłu. Ktoś nieśmiały szuka możliwości zawarcia bliższej znajomości, rozlej się.

■ LEW (23 VII—23 VIII) Miła niespodzianka — ktoś, kogo wkrótce poznasz, będzie dokładnie taki, jak sobie wyobrażasz. W ogóle, najbliższe

CO? gdzie kiedy

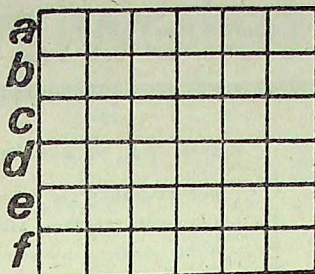
GŁOGÓW — MOK

— koncert Ireny Jareckiej — dnia 11 bm.
— festiwal piosenki zachodniej — dnia 18 bm.
— kabaret pt. „Cosa nostra” — dnia 16 bm., g. 18.00.
— LUBIN — DKZM
— spektakl pt. „Dziady” w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego z Legnicy — dnia 10 bm., g. 11.00 w sali widowiskowej.
— „Czas Apokalipsy” — w DKF-le dnia 12 bm., g. 12.00.
— „Rock dla pokoju” — impreza z udziałem zespołów rockowych, m.in. Hevi Metal, Urząd Celny, Squier, Obstawy Prezydenta dnia 13 bm., g. 17.00. Bilety do nabycia w pok. nr 16.
— „Wariat i zakonnica” — spektakl Teatru z Legnicy — dnia 16 bm., g. 11.00 i 13.00.
— Eliminacje do konkursu tańca disco — odbędą się 11 maja br. Termin zgłaszania się chętnych do 5 maja br.



Nr 15 (110)

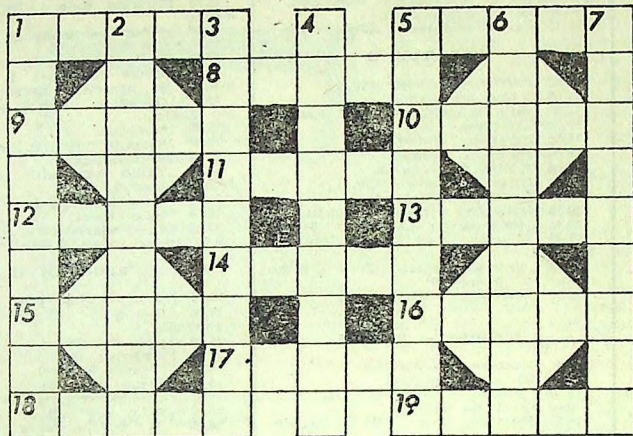
KWADRAT MAGICZNY



A) zdobywa 1a piłkarz B) naprawa.
C) imię żeńskie, D) autor „Światoska”.
E) dziewczyna las. F) hydroksy-
zyna.

„Keres”

KRZYŻÓWKA



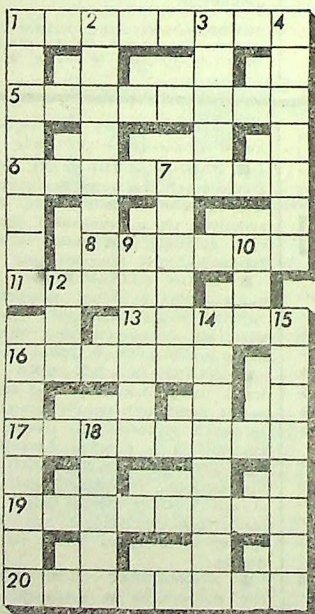
Poziomo: 1) zapotrzebowanie zbvt.
5) pozostałość rachunku, 8) klusak, 9)
naczynie przeznaczone do miazdzenia
ziarna, 10) członkowie tkackie, 14) ze-
staw, zbior przedmiotów, 12) osłona
lampy, 13) kreska, znak przeniesienia
wrażu, 14) bywa pełna torczy, 15)
m. na Pojezierzu Waleckim, 16) amor-
tyzator, 17) przesunięcie się skał

względem siebie, 18) A, 19) starogre-
cki rynek.

Pionowo: 1) nalewka na psstach,
2) oszkieletu, 3) daleki przodek, 4)
używana przez narzedziowca, 5) ma-
szyna do układania tkanin, 6) prowa-
zoryczne lotnisko, 7) urządzenie hy-
drauliczne do wzbogacania kopaliny
użytecznej.

Jerzy Czarachowicz — Lubin

KRZYŻÓWKA

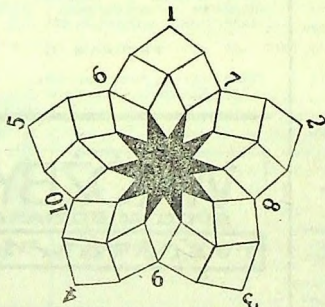


Poziomo: 1) poszukiwacz, 5) kamien-
ny meteor, 6) mieszkanka Kłowa,
8) noworoczna heca, 11) służa do prac
podwodnych, 13) rzymska bogini jo-
wów, 16) mierznie, 17) tygodnik za-
głębia miedziowego, 19) alkoholizm otrzy-
mowany z wilczej jagody, 20) dawny
przrzad astronomiczny.

Pionowo: 1) ryba drapieżna 2) ra-
dziciel kosmiczny statek transporto-
wy, 3) odkaża gardło, 4) unieściewie-
nie, zagłada 7) sarkazm, 9) niebieski
zwierzyniec, 10) działacz polskiego i
międzynarodowego ruchu robotniczego
(1884-1941), 12) japoński, 14) siostra Apollina,
onięka zwierząt, 15) przyroda, 16)
dawniej potrawa lub napój dodawane
do właściwego posiłku, przystawka
18) uznanie, pochwała, 19) drażnik
• cennym futrze.

„Kallia”

WIROWKA SYLABOWA



Prawoskrętnie:
1. drapieżna ryba Ameryki Płd., 2.
rasa owiec, 3. szabl japońska, 4. egza-
min dojrzałości, 5. warzywo, 6. tuc-
nik, wieprz, 7. gruby kij, pała, 8.
dawniej służyła do prania, 9. starogre-
cki instrument muzyczny, 10. poetycko
warkocz.

Lewoskrętnie:
1. konny zapasnik corridy, 2. rznd-
kie dziś imię żeńskie, 3. wedlina 4.
smaczny owoc, 5. potulność, 6. naczyn-
nie kuchenne, 7. hałas, rumor, 8. sto-
lica jednej z republik nadbałtyckich,
9. komplet kart, 10. kolejność, część.

— Levi —

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NUMERU 13 (108)

Krzyżówka z hasłem: Zdrowych i
wesołych Świąt Wielkanocnych życzy
redakcja „Polskiej Miedzi”.

Krzyżówka z hasłem: Świata Wiel-
kanocne za pasem.
Krzyżówka z krokiem: Piłac zdro-
wie cudze, traciśz swoje.
Wirowka: Wielkanoc.
Anagramówka: Smigus dyngus.
Logoryfi: Hanek to panek.

GŁÓWKA PRACUJE NR 11 (106)

Nagrody książkowe wylosowali:
1. Halina Żurek - Dąbrowa Górnicza,
2. Jarosław Marcinak - Lubin.

GŁÓWKA PRACUJE NR 12 (107)

Książki otrzymują:
1. Piotr Kasprzak - Lubin,
2. Alicja Piłóg - Lubin.



Nazwano ją „królową heavy meta-
lu” — ma 24 lata, urodziła się, wy-
chowowała i mieszka nadal w Toronto,
w Kanadzie. Była jedną z najlepszych
uczenic swego gimnazjum, za dobre
oceny otrzymała stypendium, rodzice
widzieli ją wśród studentów uniwer-
sytetu. I nagle ta spokojna dziewczyna,
która od czasu do czasu słuchała
Eltona Johna i Supertramp, a śpie-
wała jedynie w szkolnym chórze, za-
namową kolegi trafiła na próbę ze-
spółu Lee Aaron. Z oporami zaśpie-
wała kilka kawałków a vista i chłop-
cy z zespołu zaproponowali jej, by
została solistką. Miała wyrazić zgodę
nie tylko na to, że będzie śpiewać z
grupą, ale i na to, że podporządkuje
się prawom sceny heavymetalowej. A
to już dla dobrze wychowanej lady nie
było takie proste. Ale nie niemożli-
we — po skończeniu gimnazjum dzie-
wczyna zrezygnowała ze studiów i
zawzięła się że zrobi karierę na sce-
nie. Początkowo nie się nie udawało,
nagrania z demo nie interesowały ni-
kogo, nie było też propozycji kon-
certów. Pozostała ostatnia szansa
zwrócenia na siebie uwagi — poprzez
skandal. Lee pokazała się na scenie
jedynie z mikrofonem, odwagi doda-
jąc sobie mocnymi i dosadnymi sło-
wami. I udało się, publiczność — zwi-
szcza męska, jako że było na co po-
patrzeć — zaczęła walić drzwiami i
oknami na jej koncerty. Ten dość
dyskusyjny sposób zdobycia publicz-
ności wymyślił manager zespołu, Sean De-
laney, ten sam, który wylansował
Kissów. „To, co widzicie na scenie
podczas koncertów, to Lee Aaron. Ona
może robić wszystko, czego zechce
publiczność. Karen tego nie wolno.
Bo ja naprawdę nazywam się Karen
Greening. Gdybyśmy się spotkali w
innych okolicznościach np. podczas o-
biadu w jakiejś restauracji, to nie u-

LEE AARON



słyszeliście ode mnie żadnego nie-
właściwego słowa, moje manery i
ubiór też byłyby bez zarzutu. Na sce-
nie jestem nieprzystojnie seksy, bo
tego chcą moi faniowie. W życiu pry-
watnym — zupełnie przeciwnie” —
tymi słowami tłumaczy się i kryguje
ta heavy-wokalistka, której marzy się
kariera Joan Jett. Czy tak się stanie
— trudno cokolwiek wyrokować po
jednym albumie „Call of the Wind”.
Droga do kariery jest zawsze dość
ciemna — Karen po kilku latach
od wstąpienia do zespołu z jego so-
listki stała się twardym szefem ka-
peli. Wie, czego chce, rządzi grupą
twardą ręką, osobiście przesłuchuje
kolejnych do niej kandydatów, wyrzu-
ca tych wszystkich, którzy przesadzą
z alkoholem, spróbują narkotyków lub
nie oddadzą jej szacunku należnego
damie. I mimo wszystko chłopcy jes-
zcze chcą z nią śpiewać!



NIE ZAUWAŻYLI?

Przed sądem w Filadelfii (USA)
stanął 39-letni John Pic, który w
biały dzień na jednym z przed-
mieść tego miasta wykopał i wy-
wioził 16 tys. płyt chodnikowych.
Kradzież została odkryta dopiero,
gdy mieszkańcy przedmieścia
zwrócili się do zarządu miasta z
pytaniem, kiedy zakończona zosta-
nie naprawa chodników.

TAJEMNICZO GINĄ STATKI

Na morzach i oceanach świata
tajemniczo giną statki, i to nie
tylko w osławionym trójkacie ber-
mudzkim. Jak wynika ze staty-
styk brytyjskiego towarzystwa u-
bezpieczeniowego „Lloyd” w ci-
gu ostatnich 5 lat z nieznanym
przyczynem zginęło 16 dużych stat-
ków, nie licząc wielu mniejszych
jednostek. Wraz z nimi zaginęło
ponad 400 marynarzy. Sprawa jest
o tyle tajemnicza, że większość
statków miała na pokładzie no-
woczesne środki łączności radio-
wej lub satelitarnej, a także od-
powiednie urządzenia ratunkowe.

POWODZENIE U PAŃ...

Spiker TV w Kopenhadze mu-
siał powrócić do tradycyjnego u-
brania (marynarka, koszula, kra-
wać), rezygnując z noszenia swe-
tra. Bez przerwy telefonowały bo-
wiem do niego panie z całej Da-
nii, pytając o wzór dzianiny. Od-

UŁATWIAJĄ IDENTYFIKACJĘ

Odciski nosa odgrywać mogą
u zwierząt taką samą rolę jak
odciski palców u ludzi. Stwierdził
to holenderski ekspert sądowy.
Dzięki temu odkryciu, nie trzeba
będzie zadawać cierpień koniom,
wypalając na skórze znaki tożsa-
mości. Nie trzeba będzie także
kolczykować bydła

PANIKA W SĄDZIE

W jednym z portów w Kenii,
Mombassie doszło do niecodzienn-
ego zdarzenia. Podczas rozprawy
sądowej, na sali pojawiła się o-
gromna jaszczurka. Wizyta niepro-
szzonego gościa wywołała panikę
i dopiero po kilkunastu minutach,
kilku odważnych mężczyzn zabiło
jaszczurkę. Z zamieszania skorzy-
stało 20 oskarżonych, którzy um-
knęli organom sprawiedliwości.

☆

— Czy to prawda, że Kowalski
jest jednocześnie autorem, reżyse-
rem i głównym aktorem swojej
nowej sztuki?

— Tak, a wygląda na to, że bę-
dzie musiał odegrać także rolę pu-
bliczności...